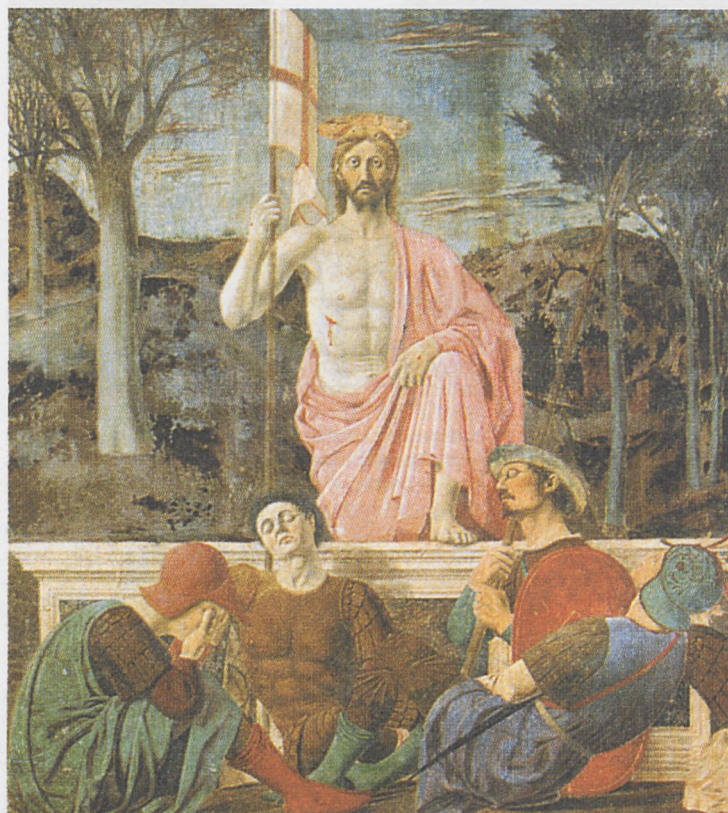


Nasze Bielany

GAZETA BEZPŁATNA

Miesięcznik Gminy Warszawa-Bielany • NR 4 (12). R II • Kwiecień 2000 R • ISSN 1507-7195



Piero della Francesca, Zmartwychwstanie Chrystusa, wczesne lata 50. XV w. O obrazie tym mówiono, że jest najwspanialszym, jaki namalowano kiedykolwiek.

Chrystus zmartwychwstan jest Tłumaczenie Sekwencji wielkanocnej - parafraza znana w wieku XIV.

1. Chrystus zmartwychwstan jest, - Nam za przykład dan jest, - Iż mamy z martwych powstać, - Z Panem Bogiem królować. - Alleluja!
2. Leżał trzy dni w grobie, - Dał bok przebić sobie, - Bok, ręce, nogi obie, - Na zbawienie tobie. Alleluja!
3. Trzy Maryje poszły, - Drogie maści niosły, - Chciały Chrystusa pomazać, - Jemu cześć i chwałę dać. - Alleluja!
4. Gdy na drodze były, - Tak sobie mówiły: - Jest tam kamień niemały, - A któż go nam odwali? - Alleluja!
5. Powiedz nam, Maryja - Gdzieś Pana widziała? Widziałam Go po męce, - Trzymał chorągiew w ręce - Alleluja!

W numerze:

• Konwent burmistrzów o ustroju stolicy	3
• Eksmisje - trudny problem	3
• Nasi radni w Ostrowie Wielkopolskim	3, 4
• Gazikiem po Rosji (2)	5
• „Zawisza” do Amsterdamu	7
• Szwedki na Młocinach	8
• 40 lat minęło szkole nr 187	9
• Piłkarze pana Bicza	9
• Stowarzyszenie „Culani”	10
• Katalog inwestycyjny gminy (cz.1)	11
• Informator o gimnazjach gminnych	IV
• Uchwały, informacje, ciekawostki	

Wesołego Alleluja!
Wszystkim
Mieszkańcom
Bielan najlepsze
życzenia wesołych

i zdrowych Świąt Wielkanocnych
oraz samych miłych i serdecznych
spotkań w rodzinnym gronie
składamy w imieniu Rady
i Zarządu naszej gminy

Andrzej Pery Karol Szadurski
Przewodniczący Rady Burmistrz
Gminy Warszawa - Bielany

Życzymy, by
Zmartwychwstanie zagościło
w sercach Państwa
i przetrwało do
następnych świąt
Redakcja

Milczenie Wschodu

Spotykają się w każdą środę w pokoiku udostępnionym im w Szkole Podstawowej nr 209 im. Hanki Ordonówny przy ul. Reymonta. Dwa razy w roku są razem wszyscy, na oplatku bożonarodzeniowym i na jajeczku wielkanocnym organizowanym przy finansowej pomocy bielańskiego Urzędu Gminy. W sobotę, 15 kwietnia ponad trzystu sybiraków, mieszkańców Bielania i Żoliborza, dzieliło się jajeczkiem w dolnym kościele p.w. św. Zygmunta.

Dwa dni wcześniej, w samo południe 13 kwietnia, złożyli kwiaty na grobie sybiraków na cmentarzu Powązkowskim, w 60. rocznicę drugiej sowieckiej wywózki Polaków z kresów Rzeczypospolitej. W tym roku byli organizatorami tej uroczystości. Jest ich coraz mniej i przestali już wierzyć w jakikolwiek gest dobrej woli lub zadośćuczynienia ze strony Rosji.

Ilu wywieziono, ilu zginęło, ilu przeżyło

Nie sporządzono dotychczas pełnej listy deportowanych z kresów II Rzeczypospolitej, zajętych przez Rosję Sowiecką po 17 września 1939 roku.

Prawdopodobną liczbę Polaków wywiezionych w głąb Rosji, powołując się na różne źródła, opublikował Julian Siedlecki w książce „Losy Polaków w ZSRR w latach 1939-1989” (Londyn 1987). Według źródeł emigracyjnych (opracowanie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w Wielkiej Brytanii) z 5 mln 400 tys. Polaków, którzy znaleźli się w latach 1940-41 w granicach ZSRR, powróciło do komunistycznej Polski 2 mln 213 tys. osób, zmarło w więzieniach i obozach pracy 225 tys. osób, zamieszkiwało nadal w ZSRR 1 mln 380 tys. (według spisu statystycznego ludności z 1959 r.), co daje łącznie 3 mln 818 tys. osób. Jaki był los pozostałych 1 mln 400 tysięcy? Autorzy opracowania przypuszczają, że część z nich zmarła w latach 1940-1959, a część została w spisie zaliczona do innych narodowości.

Według opracowania prof. Władysława Wielhorskiego („Los Polaków w niewoli sowieckiej 1939-1956, Londyn 1956) Sowietci deportowali z okupowanych ziem polskich od września 1939 roku do czerwca 1941 roku 1 mln 585 tys. osób z obywatelstwem polskim (Polaków, Żydów, także Ukraińców, Białorusinów, Litwinów i Rosjan). Ilość obywateli polskich rozproszonych na terenach Syberii, Kazachstanu i środkowo-azjatyckich republik ZSRR prof. Wielhorski obliczał na 1 mln 840 tys. osób, a ilość osób wywiezionych w latach 1939-1959 ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej, zagrabionych

przez ZSRR, na 3 mln 500 tysięcy. W 1959 roku, według szacunków profesora, w głąbi ZSRR przebywało jeszcze co najmniej 2 mln 540 tys. Polaków.

Zdaniem niezależnych historyków w kraju, w latach 1939-41 ogółem wywieziono 1 mln 800 tys. osób, w tym 50 tys. zostało zamordowanych przez NKWD i Armię Czerwoną. Od sierpnia 1941 roku w głąbi ZSRR przebywało 1 mln 100 tys. zesłańców i „posielańców”, z których 25 tys. ewakuowało się z armią gen. Andersa, a 35 tys. wróciło do Polski z armią Berlinga. Do 1944 r. pozostało żywych 640 tys. zesłańców i „posielańców”. Po repatriacji w latach 1945-48 w charakterze zesłańców i „posielańców” przebywało w ZSRR 477 tys. Polaków, w 1955 roku ich liczba znowu wzrosła do 506 tys. osób.

W połowie lat osiemdziesiątych, według informacji zebranych przez Kazimierza Plater-Zyberka, w sowieckich obozach karnych przetrzymywano jeszcze 60 tys. 722 polskich więźniów politycznych, dalszych 106 tys. 372 więziono w mało znanych obozach karnych lub w miejscach przymusowego osiedlenia pod ścisłą kontrolą.

Julian Siedlecki podaje w swojej książce, że od

jesieni 1939 roku do jesieni 1942 roku zmarło i zostało zamordowanych 410 tysięcy deportowanych obywateli polskich.

Co do jednej liczby historycy są zgodni, w Polsce żyje jeszcze 75-83 tysiące sybiraków.

Doprowadzeni do desperacji

Kamienica przy ulicy Mazowieckiej 12, trzecie piętro. Siedziba Zarządu Głównego Związku Sybiraków. Rozmawiam z prezesem Związku, Ryszardem Reiffem.



Reprodukcja ręcznie wykonanej pocztówki przez nieznanego polskiego zesłańcę w Czukszy, w 1954 roku.

Ilu jeszcze Polaków, wywiezionych przez Rosjan od 1939 roku z terenów Rzeczypospolitej, czeka na jakieś zadośćuczynienie ze strony Rosji?

W kraju i zagranicą żyje około sto tysięcy, z tego w kraju około 75 tysięcy, może trochę więcej. Członkami Związku Sybiraków jest ponad 60 tysięcy osób, które zostały zesłane od 17 września 1939 roku do 22 czerwca 1941 roku. Osoby, którym udało się przedostać z łagrów i miejsc zesłania do armii gen. Andersa, posiadają uprawnienia kombatanckie. Dramat polega na tym, że sto-

sunki z Rosją, nawet gdy były poprawne, nie doprowadziły dotychczas do niczego, poza milczeniem. Rosjanie uzasadniają, że trzeba by najpierw wynagrodzić 20 milionów obywateli sowieckich za to, co przeżyli w czasach stalinowskich. I co by ci obywatele powiedzieli, gdyby tylko Polacy dostali odszkodowanie za prześladowania. To jest argument jeden.

- A drugi argument?

W Rosji jest kryzys i nie może ona pozwolić sobie na żadne dodatkowe wydatki, gdy nie płaci górnikom, nauczycielom i żołnierzom. I nagle - mówią rządzący Rosją - zaczniemy płacić Polakom?

- A trzeci?

Klimat polityczny, który uniemożliwia spokojną rozmowę na ten temat. Wszystkie wysiłki, jakie wykonaliśmy, spełzły na niczym. Jedyne, co możemy odnotować, to że przy każdej okazji rozmów polsko-rosyjskich ten temat jest poruszany. Minister Bronisław Geremek wypowiadał się ostatnio w telewizyjnej „Linii specjalnej”, ale niewiele to wroży. Szykowaliśmy się na przyjazd Jelcyna, potem Putina, żeby zorganizować demonstrację pod ambasadą rosyjską, ale nie przyjadą. Może kiedyś. Oczywiście nie chcemy zrobić niczego, co zaogniłoby stosunki, ale jesteśmy doprowadzeni do desperacji. Od początku stawialiśmy równoległe odszkodowania z ideą pojednania. Nie jesteśmy zatruci jadem nienawiści bolszewickiej, co nie znaczy, że przekreślamy i wymazujemy z pamięci wszystkie represje i zbrodnie, jakich doznaliśmy. Jednak w miarę upływu czasu sprawa wygląda coraz gorzej. W środowisku sybiraków jest ogromne rozgorzczenie. Wszyscy, i rząd i media licytują, czy jeszcze jeden miliard marek więcej, czy mniej od Niemców, a od Rosji ani kopiejkę, ani centa, ani feniga. Dla mnie jest to sprawa niezwykle z punktu widzenia jakiejś przyzwoitości moralnej ludzi piszących, którzy są, niestety, odzwierciedleniem stereotypu zakorzenionego w świadomości Polaków z okresu PRL-u, kiedy jedynym prześladowcą, od którego należało oczekiwać jakiejś rekompensaty, były Niemcy hitlerowskie. cd. na str. 6

www.bielany.waw.pl

Zapraszamy do odwiedzania naszej stale aktualizowanej strony internetowej. Czekamy na listy i uwagi.

Nowe władze - stare problemy

11 kwietnia odbyły się wybory do władz Oświatowego Porozumienia Rodziców bielańskich szkół. Przewodniczącym został Czesław Mgrzyk. W skład prezydium weszli:

- Tomasz Lendzion
- Dariusz Bojanowski
- Grzegorz Suchocki
- Anna Gumińska
- Mirosław Napórka

Wiceburmistrz Maria Wiro-Kiro przedstawiła program przygotowania raportu na temat stanu oświaty w gminie. Wyjaśniła zasady przeprowadzanych w placówkach oświatowych ankiet. Raport ten umożliwi opracowanie polityki oświatowej gminy oraz podjęcia przez Radę Gminy odpowiednich uchwał.

Zebranych rodziców interesowało czy raport zostanie im udostępniony oraz jakie koszty poniesie gmina. Maria Wiro-Kiro wyjaśniła, iż raport będzie ogólnie dostępny, zaś koszty to zaledwie 0,0025 % tego, co wydaje gmina na oświatę. Rodzice wyliczyli, że stanowi to kwotę 22 500 zł co za tak ważne opracowanie nie jest wysoką ceną.

Powrócił temat pielęgniarstwa w szkołach. Gmina wdzając konieczność utrzymania ich w szkołach przejęła koszty etatów. Pielęgniarkom jednak nie wolno udzielać pierwszej pomocy i wykonywać szczepliń ochronnych. Obecnie szkolone są one do prowadzenia oświaty zdrowotnej, profilaktyki i kampanii informacyjnej na temat szczepliń.

Zebrań postuluwali zorganizowanie spotkania z przedstawicielami ZOZ-u w celu omówienia tych trudnych problemów. Zaproponowano powołanie niepublicznego ZOZ-u pielęgniarstwa i podpisanie z nim umowy na szczeplenia ochronne. Nie wszyscy rodzice zadają o terminowe szczeplenia, tym bardziej, że część rodziców (głównie z rodzin patologicznych) nie jest zarejestrowana w przychodniach. Za szczeplenia w takiej sytuacji trzeba płacić. Istnieje realne ryzyko, że dzieci z takich rodzin nie będą wcale szczeplone.

W sprawie remontów szkół wypowiadali się przedstawiciele szkół przy ul. Tolstoja i Szegedyńskiej. Szkoła na Tolstoja jest w fatalnym stanie technicznym. Budynek osiada i skrzęca się. Nie grozi tu katastrofa, lecz gmina musi szybko podjąć decyzję czy ratować szkołę przy zastosowaniu drogich technologii, czy należy wyburzyć budynek i stawiać nowy.

Remont szkoły przy ulicy Szegedyńskiej rozłożony jest na dwa etapy. W tym roku zabezpieczono 2 mln zł na ten cel. Remont zakończy się w 2001 r. Maria Wiro-Kiro wyjaśniła, iż szkoły wymagające remontu, środki uzyskane z wynajmu pomieszczeń w całości są im zwracane i przeznaczane na bieżące naprawy.

Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego z Zespołu Szkół Zawodowych nr 20 zwrócił się o przejęcie przez gminę tej szkoły. Komisja Oświaty przygotowuje się do dyskusji na temat przejęcia niektórych placówek oświatowych i może uwzględnić prośbę rodziców tej szkoły.

J.F.

Śladami Puchalskiego

Na stronach 2-11 „Naszych Bielani” prezentujemy prace młodzieży szkół bielańskich, biorącej udział w konkursie pt. „W czatowni Włodzimierza Puchalskiego”. Konkurs zorganizowany przez Centrum Edukacji Ekologicznej „Rokita” oraz Wydział Ochrony i Kształtowania Środowiska Gminy Warszawa-Bielany cieszył się niezwykłą popularnością. Napłynęło blisko 200 wartościowych prac.

Organizatorzy ze strony Centrum - Maria Markiewicz, ze strony Wydziału - Elżbieta Jęczyńska dziękują wszystkim uczestnikom konkursu za udział, zarówno uczniom jak i nauczycielom. Jednocześnie jest im przykro, że ograniczenia czasowe i przestrzenne uniemożliwiły należyta prezentacja. Dodajmy od redakcji, że wystawa wybranych prac w Urzędzie Gminy wzbudza prawdziwe uznanie.

T.K.

Laureaci konkursu plastycznego pt. „Mieszkańcy ptasiej republiki”

Bielany, marzec 2000 r.

klasy I - IV

I miejsce

Kasia Kulesza SP nr 274

II miejsce

Kasia Kramer SP nr 289
Marta Borychowska SP nr 289
Klaudia Borychowska SP nr 289

III miejsce

Marta Rzeźnicka SP nr 79

Wyróżnienia:

Łukasz Pietrzak i Wojtek Korycki SP nr 289
Paulina Ruszkowska SP nr 263
Michał Sitko i Barbara Grodzicka SP nr 289
Marcin Grzyb SP nr 53
Monika Jankowska i Klaudia Borychowska SP nr 289
Anna Kruza SP nr 53
Patrik Sołtyś SP nr 289
Filip Niemaszek SP nr 53

Klasy V - VIII

I miejsce

Michał Sanitka SP nr 273

II miejsce

Małgosia Łuczak SP nr 79

III miejsce

Kasia i Magda Komorowskie SP nr 79
Agnieszka Kapuścińska i Anna Drozd SP nr 247

Wyróżnienia:

Marta Ziółek Gimnazjum nr 1
Paulina Stańczyk SP nr 79
Aneta Kosiakowska Gimnazjum nr 5
Marek Dubiel SP nr 209

Paulina Ostrowska Szkoła Podstawowa nr 79-nauczycielka Zofia Kulawska

Nagrody burmistrza

Burmistrz gminy Karol Szadurski wizytował bielańską siedzibę straży miejskiej. Powodem spotkania była miła, choć skromna uroczystość wręczenia nagród pieniężnych Dariuszowi SZYMCAKOWI i Cezaremu RAUTSZKO. Strażnicy ci 31 stycznia br. podczas interwencji na Palisadowej, gdzie zostali wezwani do włamania do samochodu, a także próby pobicia lokatorów, natrafili na zwłoki wiszące na drzewie. Podczas penetracji terenu, w tak zwanym „małym gaju”, ujeli domniemanych sprawców morderstwa.

Spotkanie było okazją do przedstawienia z jednej strony oceny pracy straży miejskiej przez Zarząd Gminy, z drugiej natomiast problemów, z jakimi boryka się straż na co dzień.

Burmistrz pogratulował, wyróżnionym, wyraził uznanie za pracę straży miejskiej, prosił o wzmożenie czujności w miejscach szczególnego zagrożenia (Palisadowa i bazar na Wolumenie) na terenie gminy.

Zdaniem komendanta straży miejskiej naczelnika Krzysztofa SZYMAŃCZAKA głównymi problemami są: niewystarczający stan osobowy oraz brak komendariatu. Na Bielanach jest 42 funkcjonariuszy straży miejskiej. W stosunku do ilości mieszkańców jest to

najmniej z gmin warszawskich. W trybie pilnym należałoby przyjąć 8 funkcjonariuszy, bowiem jest szansa na uruchomienie drugiego na terenie gminy komendariatu. Spółdzielnia WARDOM oferuje w trybie odpłatnym na ten cel lokal 36 m². W istniejącym obecnie komendariacie, który mieści się w siedzibie Urzędu Gminy przy ulicy Lipińskiej - zdaniem komendanta - są komfortowe warunki. Jest potrzebny sprzęt i samochody, a w perspektywie dwa nowe, również zakupione z pieniędzy gminnych. Komendant podziękował Zarządowi Gminy za opiekę.

T.K.



Burmistrz K. Szadurski gratuluje i wręcza nagrodę Dariuszowi Szymczakowi

Komitety obywatelskie

Pierwsze kroki polskiej demokracji lokalnej

Zbliża się 10. rocznica przeprowadzenia pierwszych w postkomunistycznej Polsce wyborów samorządowych. Koniec pierwszej dekady funkcjonowania samorządu terytorialnego skłania do refleksji i sięgnięcia pamięcią do pierwszych kroków polskiej demokracji lokalnej III Rzeczypospolitej.

Możliwość przemian ustrojowych i społecznych w Polsce w latach 1989 - 1990 spowodowała przebudzenie się społeczeństwa obywatelskiego, które zaczęło aktywnie uczestniczyć w życiu publicznym. Jedną z form aktywności na lokalnym forum był ruch komitetów obywatelskich, aktywizujących życie lokalnych społeczności po długoletnim okresie marazmu i blokowania społeczeństwa obywatelskiego w czasach PRL.

Historia komitetów obywatelskich to proces odzyskiwania podmiotowości przez społeczność lokalną, proces powstawania samorządowego ruchu obywatelskiego w warunkach transformacji ustrojowej. Komitety obywatelskie były w Polsce pierwszym po II wojnie światowej przejawem masowego odradzania się społeczeństwa obywatelskiego i lokalnej samorządności.

Bazę poznawczą dla uzyskania obrazu ruchu KO stanowiła analiza lokalnych gazet „Gońca Żoliborskiego” i „Chomiczówki”, ukazujących się w latach 1989 - 1990 na Żoliborzu oraz wywiady z byłymi członkami Żoliborskiego Komitetu Obywatelskiego. Najbardziej interesowały mnie odpowiedzi na następujące pytania:

- Czym, Pana(i) zdaniem, były komitety obywatelskie?

- Jaki był cel działania komitetów obywatelskich?

- Czy zgadza się Pan(i) z twierdzeniem, że komitety obywatelskie to pierwsze kroki polskiej demokracji lokalnej?

- Co było bodźcem do organizowania się obywateli w komitety obywatelskie?

- Czy Pana(i) zdaniem komitety były potrzebne? Dlaczego?

KO określone są jako fenomen życia publicznego w Polsce. Organizowane w maju 1989 r. z inicjatywy KO Solidarność dla przeprowadzenia kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu, pełniły funkcje sztabów wyborczych, a z czasem przekształciły się w quasi-reprezentacje terenowe przygotowujące pierwsze w postkomunistycznej Polsce wybory samorządowe. KO wypełniały lukę w politycznej przestrzeni i życiu publicznym, jaka powstała po upadku realnego socjalizmu. Były płaszczyzną obywatelskiego samoorganizowania się, mobilizacji opozycyjnego elektoratu, stanowiły forum aktywności społecznej, otwartą for-

mę obywatelskiej partycypacji. Bez wątpienia były ruchem społecznym obejmującym niekomunistyczną część społeczeństwa polskiego. Ten społeczny ruch odnowy zmierzał do przeprowadzenia zmian, transformacji i ustanowienia nowego porządku życia społecznego. W wyniku przeprowadzonych zmian powstał, po pięćdziesięciu latach niefunkcjonowania, samorząd terytorialny.

Respondenci ruch KO postrzegali jako ruch społeczny, ujmując go jako „pospolite ruszenie” lub jako pierwszą lokalną inicjatywę demokratyczną, która stworzyła szansę odbudowy i rozwoju społeczności lokalnej oraz samorządności. Podkreślano także związek KO z Solidarnością, jako źródłem inicjatywy stworzenia i działania KO.

Udział w działaniach komitetu postrzegano jako naturalną konsekwencję drogi życiowej, kolejny etap działalności społecznej, politycznej, która rozpoczęła się jeszcze w opozycji w czasach PRL. Działalność tę respondenci prezentowali w szerszym kontekście wartości, przekonań i idei.

Działalność ŻKO można podzielić na dwa etapy: przygotowania do wyborów do Sejmu i Senatu w 1989 r. (biuro wyborcze) oraz przygotowania do wyborów samorządowych w 1990 r.

Okres kampanii parlamentarnej i zwycięstwo w wyborach były impulsem do rozwoju i intensyfikacji działań lokalnych. Lokalne biura wyborcze skupiały duże grono działaczy i sympatyków. Ruch KO zaczął ulegać formalizacji i instytucjonalizacji, dysponował dużym zapleczem technicznym i personalnym.

Celem działalności KO było działanie na rzecz demokracji, zarówno w aspekcie makrostrukturalnym, jak i lokalnym. „...Celem Komitetu jest organizowanie mieszkańców Żoliborza wokół idei samorządności i solidarności między ludźmi, obrona praw i interesów obywateli, przygotowanie i udział w wyborach do organów przedstawicielskich, działanie na rzecz tworzenia i rozwoju własności komunalnej, zapewnienie rzeczywistej współpracy między wyborcami a ich reprezentantami w strukturach przedstawicielskich, pobudzanie aktywności obywatelskiej...” - jak przyjęto w regulaminie uchwalonym na zebraniu założycielskim 17.X.89. Na zebraniu wybrano władze komitetu: Walne Zebranie Członków, Zarząd i Komisję Rewizyjną. Powołano także komisje tematyczne, obejmujące swoją działalnością wszystkie dziedziny życia społeczności lokalnej. Były to m.in. Komisja Samorządu Terytorialnego, Gospodarki Komunalnej i Mieszkalniowej, Handlu i Usług. Ich działania miały na celu usystematyzowanie i uporządkowanie życia wspólnoty.

27 maja 1990 r. odbyły się według demokratycznej ordynacji wybory do samorządu terytorialnego. KO uzyskały ok. 40% głosów. Główną przyczyną ich zwycięstwa było poparcie dla rodzącego się nowego systemu społecznego. Paradoksalnie, sukces wyborczy rozpoczął proces upadku KO. Zdawano sobie

sprawę, że w sytuacji wygrania wyborów wszystkie dotychczasowe funkcje KO przejmie gmina. Ponadto wiadomo było, że KO straciły swoją bazę, którą był antykomunizm. Nie wystarczała już identyfikacja negatywna, konieczny był program pracy pozytywnej, co łączyło się z wspieraniem określonej opcji politycznej. Zanikało spoiwo w postaci negacji poprzedniego systemu i potrzeby transformacji kraju, a zaczęły krystalizować się poglądy polityczne i powstawały partie. Zdaniem większości respondentów KO upadły, bo naturalną kolejną rzeczą było stworzenie systemu wielopartyjnego. W opinii badanych KO stały się niepotrzebne, przeżyły się, jeśli chodzi o kreowanie struktur, ponieważ zmienił się czas. Upadek KO określano jako zanik związany z wypełnieniem misji.

ŻKO oceniany jest przez swoich członków bardzo pozytywnie. Przede wszystkim badani eksponowali zalety komitetu, tj. entuzjazm i spontaniczność ruchu, zaangażowanie, bezinteresowność i otwartość jego członków, łączącą ich więź oraz to, że KO skupiały uczciwych i światłych ludzi.

Jak wynika z analizy wypowiedzi respondentów KO były potrzebne, gdyż po pierwsze integrowały i aktywizowały środowiska lokalne, po drugie stanowiły zaplecze reform i przemian.

Komitety obywatelskie to pierwsze kroki polskiej demokracji lokalnej, ponieważ były reprezentacją interesów lokalnych społeczności jeszcze przed powstaniem samorządu i na ich forum rozgrywały się ważne, lokalne sprawy. Ponadto KO w dużym stopniu wykreowały pierwsze samorządowe instytucje, które są istotnym elementem demokracji.

Reasumując Komitety Obywatelskie, jako pierwsze kroki polskiej demokracji lokalnej, trwale zaznaczyły się w historii III Rzeczypospolitej. Były ruchem społecznym, w którym partycypowało wiele osób, jednoczących się przeciwko ancien regime'owi w imię wprowadzenia nowego porządku społecznego. Ten nowy ład w postaci demokratycznego państwa, z wszystkimi właściwymi sobie elementami trwa do dzisiaj. Nie można powiedzieć, że jest to doskonała forma demokracji, ale należy wziąć pod uwagę, że proces transformacji ustrojowej, przejście z systemu centralistycznego do zdecentralizowanego wymaga czasu. Dalsza edukacja w zakresie demokracji i samorządności powinna odbywać się przede wszystkim poprzez ich praktykowanie. Od mobilności społeczeństwa zależy, w jaki sposób zostanie wykorzystany potencjał w nim skupiony oraz w jaki sposób będzie rozwijać się demokracja w Polsce, aby w przyszłości uzyskać efekty w postaci prężnego i sprawnego demokratycznego państwa prawa.

Joanna Snarska

Autorka jest studentką IV roku Centrum Studiów Samorządu Terytorialnego i Rozwoju Lokalnego, UW (fragmenty pracy licencjackiej „KO - pierwsze kroki polskiej demokracji lokalnej” napisanej pod kierunkiem dr Elżbiety Łojko)

Zarząd Gminy Chlewiska
(powiat sztybołowiecki, woj. mazowieckie)
zwraca się z serdeczną prośbą o pomoc finansową,
która umożliwiłaby leczenie 19-letniej mieszkanki
naszej gminy, Katarzyny Gnat.

Kasia Gnat jest uczennicą czwartej klasy III LO im. St. Staszica w Skarżysku-Kamiennym. Od dwóch lat cierpi na stwardnienie rozsiane i jest pacjentką Akademii Medycznej w Łodzi. Przed miesiącem Kasia została poddana leczeniu Betafonem - na dzień dzisiejszy taka terapia jest jedynym sposobem na powstrzymanie rozwoju choroby. Aby jednak mogło to nastąpić, leczenie winno trwać nieprzerwanie przez dwa lata.

Koszt miesięcznej terapii wynosi ok. 2100 DM (marek niemieckich). Połowę leku dostarczy jego producent - firma Schering Ag. Jednak co drugi miesiąc zakupu leku musi dokonać Kasia - jeśli tego nie zrobi, leczenie zostanie przerwane! Mama Kasi jest przewodniczącą



Numer konta, na które można dokonywać wpłat:

B PKO S.A. O/Skarżysko
- Kamienica
• (dla firm): 12401402
- 20039381-2700-201112
z dopiskiem Katarzyna Gnat
• (dla osób prywatnych):
20039381-2700-201112-001
z dopiskiem Katarzyna Gnat.

WARSZAWA
BIELANY

Nowoczesne osiedle przy ul. Rudnickiego / Kochanowskiego

inwestycja w trakcie realizacji.

termin realizacji - IV kwartał 2000 roku.

mieszkania własnościowe 26-79 m² z miejscem postojowym w garażu podziemnym. Budynek 5-11 piętrowe (windy)



Informacje: Towarzystwo Budownictwa Społecznego
Gminy Warszawa Bielany, 01-950 Warszawa, ul. Wrześciana 63^A, tel. 864 29 17, 18, 20 w godzinach 9⁰⁰-15⁰⁰

Konwent burmistrzów o ustroju stolicy

W siedzibie Urzędu Gminy Warszawa-Bielany spotkali się 22 marca burmistrzowie stołecznych gmin i zaproszeni posłowie. Konwent burmistrzów podporządkowany został dyskusji nad projektami ustawy o ustroju metropolitalnym Warszawy.

Posiedzenie otworzył gospodarz spotkania, burmistrz Bielani Karol Szadurski. Witając przybyłych posłów, Andrzeja Wielowieyskiego (UW), Lesława Podkańskiego (PSL), Zbigniewa Eysmonta (AWS) i Bogumiła Borowskiego (SLD) wyraził zdziwienie, że posiedzenie konwentu zignorowało kilku burmi-

i inne tworzyłyby stołeczny układ osadniczy w metropolii. Wszystkie miałyby status miasta i możliwość swobodnego działania. W ten sposób warszawska metropolia osiągnęłaby 2,5 mln mieszkańców. Prof. Izdebski powoływał się na podobne rozwiązanie metropolitalne, jakie w Europie ma Paryż, Berlin czy Madryt.

W dyskusji padło pytanie, co stałoby się ze stolicą, gdyby zlikwidowano ustawowo gminy warszawskie? Oznaczałoby to, zdaniem prof.

Izdebskiego, pozbawienie gmin praw zgodnie z obowiązującym obecnie usta-



Izdebskiego, pozbawienie gmin praw zgodnie z obowiązującym obecnie usta-

sza około 80 osób. Omówiono wysokość plac urzędniców samorządowych, kont inwestycyjnych, subwencji oświatowych dla gmin. Skarbnicy zaapelowali do wszystkich burmistrzów, by na spotkaniach

z nauczycielami konsekwentnie tłumaczyli, że wysokość pensji nauczycielskich ustala minister Edukacji Narodowej.

(mk)

Stanowisko konwentu burmistrzów gmin warszawskich z dnia 22 marca 2000 r.

Konwent burmistrzów gmin warszawskich kieruje do najwyższych organów władzy i administracji Rzeczypospolitej Polskiej – stanowiący protest przeciwko prowadzonemu prawem ustawodawczym zmierzającym do likwidacji jedenastu gmin warszawskich, powołanych do życia ustawą z dnia 25 marca 1994 r. o ustroju miasta stołecznego Warszawy (Dz. U. nr 48, poz. 195 z późn. zm.) i utworzeniu jednej gminy w mieście stołecznym Warszawie, zamieszkałym przez 1.600.000 mieszkańców. Działania te prowadzone są bez uprzedniej konsultacji z mieszkańcami oraz samorządami lokalnymi i w rażącej sprzeczności z właściwymi przepisami Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego oraz ustawy o samorządzie gminnym.

Konwent burmistrzów wyraża pogląd, iż funkcjonujące od sześciu lat wspólnoty samorządowe należy wykonywać swoje zadania ustawowe, wspomagając równocześnie instytucje państwowe działające na terenie miasta (Policja, Państwowa Straż Pożarna, PKP i inne).

Nie istnieją zatem żadne przesłanki merytoryczne do likwidacji gmin warszawskich, a projekt utworzenia jednej gminy przeczy idei decentralizacji administracji publicznej – wpisanej w hasła wyborcze wszystkich sił politycznych reprezentowanych w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej.

Konwent burmistrzów nie dostrzega żadnych przeszkód w podjęciu działań legislacyjnych zmierzających do ustanowienia nowej jednej jednostki samorządu terytorialnego w Warszawie, w miejsce dotychczasowych trzech, tworzących nadmierną liczbę radnych kłócących się o kompetencje.

Za konwent burmistrzów gmin warszawskich mgr inż. Karol Szadurski burmistrz gminy Warszawa - Bielany

Otrzymują:

1. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
2. Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej
3. Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
4. Prezes Rady Ministrów
5. Wojewoda mazowiecki

Eksmisje - trudny problem

Rozmowa z wiceburmistrzem Bielani - Bogdanem Szylińskim.

Mija okres ochronny dla osób, którym grozi eksmisja. W artykule pod tytułem „Dobrowolna zamiana czy nieuchronna eksmisja” opublikowanym w Czasie Warszawskim na jesieni ubiegłego roku, proponował Pan takie właśnie rozwiązanie osobom zalegającym z opłatami za czynsz. Czy mógłby Pan przypomnieć czytelnikom korzyści płynące z takiej zamiany?

- Przede wszystkim dajemy możliwość rodzinom bądź indywidualnym najemcom pozbycia się zadłużenia. Mniejsze mieszkania, nie obciążone długami są tańsze i być może wysokość czynszu będzie umożliwiała regularne płacenie. Dodać w tym miejscu należy, że ZBK dąży do urealnienia czynszów. Obecna stawka za 1 m kw. wynosi 2,1 zł. Realne koszty utrzymania zasobów komunalnych wynoszą obecnie 4 zł za 1 m kw. Regulacja taka jest konieczna w związku z brakiem środków na remonty budynków komunalnych.

- Kiedy można spodziewać się zmian czyn-

szów?

- ZBK opracowuje raport o stanie zasobów komunalnych i propozycje działań zmierzających do poprawy stanu technicznego budynków komunalnych. Na przełomie maja i czerwca przygotowywana jest sesja Rady poświęcona gospodarce komunalnej. Na tej sesji zapadną konkretne decyzje dotyczące kierunków działania ZBK. Urealnienie czynszów stanowi jeden z istotnych elementów finansowania proponowanych zmian.

- Ile obecnie jest zadłużonych mieszkań?

- 1411 najemców i właścicieli ma zadłużenie powyżej 3-ch miesięcy. Aktualnie prowadzimy rozmowy ze wspólnotami mieszkaniowymi mające na celu podejmowanie przez wspólnoty uchwał dających nam prawo naliczania odsetek właścicielom zadłużonych lokali. Do tej pory mogliśmy naliczać karne odsetki jedynie najemcom.

- Ile spraw eksmisyjnych jest w trakcie załatwiania?

- W ubiegłym roku wykonaliśmy 32 wyroki eksmisyjne. Obecnie 130 spraw eksmisyjnych jest w toku realizacji, zaś 40 zostało skierowanych do sądu w tym roku.

- Na jaką pomoc mogą liczyć chętni na zamianę zadłużonych mieszkań?

- Będziemy służyć podstawowymi informacjami. Możemy za pisemną zgodą zainteresowanych ułatwić ich wzajemne kontaktowanie się. Nie będziemy jednak biurowo zamiany mieszkań. Dodatkowym argumentem przemawiającym za zamianami połączonymi ze spłatą zadłużenia może być fakt wstrzymania postępowania egzekucyjnego w przypadku dobrowolnej zgody na zamianę zadłużonego mieszkania. Pamiętać też należy, iż zaledwie 1/3 wyroków eksmisyjnych wiąże się z koniecznością przydziału lokalu socjalnego. Pozostałe to tak zwane eksmisje „na bruk”. W tej sytuacji szansa zamiany może być jedyną alternatywą na mieszkanie dla osób, którym grozi eksmisja.

- Czemu gmina chce pomagać ludziom, którzy nie wywiązują się ze swoich podstawowych zobowiązań?

- W ubiegłym roku gmina odzyskała dzięki takim zamianom 319.000 zł.

W pierwszym kwartale tego roku już 130.177 zł. Jest więc taka potrzeba społeczna. Poza tym nie należy zakładać, że nie opłacanie czynszów wynika tylko ze złej woli najemców. Bywają zdarzenia losowe, takie jak utrata pracy czy choroba, które obciążają w sposób nadmierny budżety domowe. Często przypadkiem jest sytuacja, gdzie w dużych lokalach zostają ludzie starsi, często samotni, których obecna sytuacja materialna nie umożliwia płacenia czynszu za taki lokal. Zamiana mieszkania na mniejsze umożliwi najemcom dostosowanie potrzeb mieszkaniowych do ich możliwości finansowych. Każda osoba mająca zadłużenie w opłatach czynszowych i wyrażająca zgodę na zamianę mieszkania na mniejsze może się zgłosić do Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej i złożyć stosowne oświadczenie. Będziemy kierowali do nich osoby zainteresowane zamianą mieszkania połączoną ze spłatą zadłużenia.

Rozmawiał Jerzy Falkowski

Radni z wizytą w Ostrowie Wielkopolskim

Wielkopolski raj

Czy wiecie, że jest takie miasto w Polsce, gdzie mieszkańcom rozdają pieniądze? Nie wie-rzycie. My tam byliśmy! Pod koniec marca radni z komisji ds. rodziny w składzie: Tomasz Dąbrowski (przewodniczący komisji), Waldemar Maciejewski, Andrzej Radowski, Tadeusz Włodarczyk i Janina Zakrzewska-Masłowska oraz przedstawiciel naszej redakcji udali się z wizytą do Ostrowa Wielkopolskiego i sprawdzali czy coś takiego jest możliwe.

Ostrów Wielkopolski w pełni wykorzystał szansę, jaką dała reforma ustrojowa wprowadzona w 1990 r. ustawa o samorządzie terytorialnym. Lecz sama ustawa nie rozwiązała wszystkich problemów. Do tego nieodpowiedni są właściciele pełni pomy-słów. Jednym z nich jest Mirosław Kruszyński - prezydent Ostrowa, który nieprzerwanie od 1990 r. do dziś sprawuje swoją funkcję.

Zdaniem prezydenta M. Kruszyńskiego kołem zamachowym dla rozwoju miasta są inwestycje komunalne. Wymagają one jednak dużych nakładów finansowych. W obecnych czasach, gdy samorządy w całej Polsce borykają się z problemami finansowymi, gospodarze Ostrowa zamiast narze-kać i comieć na „gwiazdkę z nieba” sami postanowi-

zdołać pieniądze. W tym celu w 1996 r. Ostrów Wielkopolski, jako drugie miasto w Polsce, wyemitował swoje obligacje. Obecnie trwają przygotowania do czwartej już emisji. Wszystkie dotychczasowe zostały wykorzystane na remonty oraz budowę dróg i chodników, gdyż są to zdaniem mieszkańców, potencjalnych inwestorów, jak i władz miasta - priorytetowe inwestycje. Należy przy tym podkreślić, że Ostrów jest jedynym miastem w Polsce, którego obligacje są w obrocie publicznym, notowane w Centralnej Tabeli Ofert i może je nabyć każdy obywatel. Dlaczego władze miasta wybrały obligacje zamiast kredytów. Powodów było kilka. Po pierwsze koszty emisji obligacji są niższe niż koszty uzyskania kredytu. Po drugie miasto ma samodzielną w określaniu warunków pożyczki publicznej jaką są obligacje. Po trzecie udział w rynku kapitałowym zwiększa atrakcyjność i wiarygodność miasta, a także co nie jest bez znaczenia, jest znakomitą promocją.

Dla rozwoju miasta i zaspokojenia zbiorowych potrzeb mieszkańców równie ważne, jak środki finansowe jest sprawne, nowoczesne zarządzanie i właściwa organizacja. Władze miasta rozdzieliły funkcje organizatora i wykonawcy usług komunal-

nych. W tym celu dokonano przekształceń przedsiębiorstw komunalnych w spółki prawa handlowego. Pozwoliło to na obniżenie kosztów, usprawnienie zarządzania i poprawę jakości usług. Należy dodać, że proces przekształceń został poprzeczony licznymi analizami i negocjacjami z załogami zakładów.

Pozwoliło to na wybranie takiej formy prawno-organizacyjnej, która gwarantowała najlepsze relacje między firmą świadczącą usługi a obywatelom. Obecnie w Ostrowie działa 7 spółek zajmujących się dostarczaniem wody, ciepła, oczyszczaniem miasta, komunikacją itp. Akcje i udziały tych spółek wniesiono aportem do utworzonej w 1996 r. przez Radę Miasta gminnej grupy kapitałowej - spółki „Holdikom” SA, której miasto jest właścicielem. Jest to pierwszy holding spółek komunalnych w Polsce.

Przekształcenie przedsiębiorstw komunalnych w spółki to nie koniec zmian. Kolejnym etapem było stworzenie mieszkańcom Ostrowa możliwości na-

bycia akcji spółki „Holdikom” SA. I tu dochodzimy do najważniejszej kwestii. Otóż 25 września 1997 r. Rada Miasta podjęła uchwałę o uwłaszczeniu mieszkańców poprzez zbycie 49% akcji „Holdikom” SA stowarzyszeniem utworzonym przez mieszkańców. Akcje może otrzymać każdy obywatel Ostrowa, urodzony i zameldowany na dzień 30 czerwca 1997 r. Dla blisko 75 tysięcy ostrowian przeznaczono prawie 2,5 mln akcji. Na każdego wypada więc po 33 akcje. Mieszkańcy nabywają akcje za pośrednictwem podmiotów uwłaszczeniowych (stowarzyszenia, spółdzielnie itp.). Każda akcja, której wartość rzeczywista wynosi 15 zł zbywana jest ostrowianom za 50 groszy. Do chwili obecnej uwłaszczono około 2000 osób. Należy jednak podkreślić, że jest to proces długofalowy.

cd. na str. 4



Fot. ASM



Marta Ziółek Gimnazjum nr 1 nauczycielka M. Konieczna

Wielkopolski raj

dok. ze str. 3

Jakie najistotniejsze korzyści płyną z uwłaszczenia komunalnego?

- każdy mieszkaniec może zostać właścicielem,
- pobudzenie inicjatyw i integracja społeczeństwa,
- edukacja ekonomiczna mieszkańców,
- autentyczna i pełna kontrola społeczna działalności spółek,
- integracja kapitałowa.

W Ostrowie nie brakuje jak widać ludzi pełnych inwencji, ambitnych, wytrwale dążących do celu. To właśnie dzięki nim. Ostrów znajduje się w czołówce polskich miast i gmin. Jest wysoko oceniany zarówno przez polityków, jak i niezależne instytucje finansowe, czego wyrazem są liczne nagrody i wyróżnienia. W rankingu atrakcyjności inwestycyjnej, przygotowanym przez „Gazetę Bankową” w 1999 r., Ostrów zajął drugie miejsce wśród polskich miast za Płockiem, a przed Poznaniem. Miasto jest również uczestnikiem różnych programów opracowanych przez Bank Światowy.

Ostrów Wielkopolski jest pierwszym miastem w Polsce, które uwłaszcza swoich mieszkańców. Czy nowatorskie przedsięwzięcie gospodarzy Ostrowa powiedzie się? Ostrowianie mogą sprzedać swoje akcje lub brać czynny udział w zarządzaniu. Wybór należy do nich. Czy wykorzystają niepowtarzalną i jedyną w swoim rodzaju szansę? Życie pokaże.

Bielanscy radni z dużym zainteresowaniem przysłuchiwali się prezentowanym przez prezydenta M. Kruszyńskiego rozwiązaniom. Pytali, jak długo trwały przygotowania do uwłaszczenia. Interesowali się również sprawami dotyczącymi kultury, oświaty, ochrony zdrowia. Prezydent chętnie odpowiadał na pytania, dzieląc się z naszymi radnymi swoim doświadczeniem.

A oto, co o pomysłach władz Ostrowa Wielkopolskiego sądzą nasi radni z Komisji ds. rodziny

Tomasz Dąbrowski (przewodniczący komisji)

Polska jest krajem cudownych, autentycznych możliwości, a Ostrów Wielkopolski jest przykładem miasta, gdzie wiele rzeczy udało się zrealizować. Miasto otrzymało zarówno od instytucji krajowych, jak i zagranicznych wiele certyfikatów, nagród i wyróżnień za swoje osiągnięcia. My chcemy uczyć się od najlepszych i jak widać, nie musimy w tym celu jeździć do Unii Europejskiej, skoro mamy tak znakomite wzorce niecałe 300 km od nas. Nie chodzi o to, żeby wszystko skopiować, ale jeśli uda nam się przekształcić choć jeden zakład, to już będzie sukces. W Ostrowie, po przekształceniu przedsiębiorstw komunalnych w spółki, nikt nie stał się biedniejszy, a wręcz przeciwnie - mieszkańcy się bogacą. Spadają ceny za wodę, ogrzewanie itp. Spółka zajmująca się gospodarką mieszkaniową nie dość, że przynosi zyski, to jeszcze z osiągniętych zysków buduje mieszkania. Ci co chcą czekać, niech czekają. Mnie interesuje to co jest dziś, a nie świetlana przyszłość za 50 lat. Chcę być uwłaszczony i mieć udział w zarządzaniu majątkiem. Program uwłaszczenia komunalnego musi prowadzić władza samorządowa we współpracy z całą społecznością lokalną. Do obowiązków tej ostatniej należy pilne poznawanie mechanizmów tego uwłaszczenia.

Krystyna Jurewicz

Jestem ciekawa, na ile realne jest przeniesienie tych wzorców na Bielany? Musimy pamiętać, że Bielany nie są samodzielnym miastem, a jedynie jego częścią. Może warto zaprosić do nas prezydenta Kruszyńskiego, żeby wypowiedział się jako ekspert, czy jest możliwe i w jakim zakresie przełożenie rozwiązań ostrowskich na grunt bielański? W trakcie takiej debaty, w której koniecznie powinien wziąć udział Zarząd naszej gminy, dużo łatwiej można będzie poznać szczegóły tych cennych i ciekawych inicjatyw, dowiedzieć się, jak to wszystko tam funkcjonuje.

Waldemar Maciejewski

Do raju jest jeszcze bardzo daleko. Przekształcanie przedsiębiorstw komunalnych w spółki prawa handlowego jest normalnym cyklem i nie trzeba tu dużego wysiłku, bo jest to w tej chwili jedyna forma funkcjonowania takich instytucji. Nie można tego przenieść bezwzględnie na grunt naszej gminy, ponieważ Bielany są tylko częścią miasta i nie mają własnych elektrociepłowni czy zakładów wodociągowych. Po drugie - tego typu firmy nie mogą przynosić strat. Są z góry „skazane” na powodzenie, ponieważ rozprowadzając media, to one dyktują warunki i ceny. Obecnie wysiłek prezydenta zmierza w kierunku uwłaszczenia mieszkańców,

ale jest to jeszcze daleka droga. Mieszkańcy muszą się najpierw pogrupować w podmioty uwłaszczeniowe (założyć stowarzyszenia, spółdzielnie) i dopiero te organizacje będą mogły dostawać akcje dla swoich członków. Dobrze, że jest człowiek, który ma pogląd, jak to miasto powinno funkcjonować w przyszłości. Nie ulega wątpliwości, że prezydent nie siedzi z założonymi rękami, tylko próbuje coś robić. Dostrzegł, że emisja obligacji jest zdecydowanie tańsza niż kredyt, a uzyskane w ten sposób środki przeznaczył na budowę dróg. W mieście widać nowe chodniki, ulice. Prawie 40% środków w budżecie Ostrowa przeznaczonych jest na inwestycje. To trzeba zapisać prezydentowi na plus. Jednak oceny tych działań są różne. Mieszkańcy, z którymi rozmawia-



Prezydent Ostrowa Wielkopolskiego w towarzystwie bielańskich radnych. Od lewej strony stoją: Tadeusz Włodarczyk, Andrzej Radowski, Janina Zakrzewska-Masłowska, Mirosław Kruszyński - prezydent Ostrowa Wielkopolskiego, Waldemar Maciejewski, Jolanta Szeperzyńska - rzecznik prezydenta Ostrowa Wielkopolskiego, Tomasz Dąbrowski. Fot. ASM

łem uważają, że miasto jest zadłużone. Pierwsza obligacja została spłacona, ale co będzie z następnymi. Teraz jest prezydent Kruszyński, a co będzie dalej, nie wiadomo.

Od strony politycznej za bardzo pozytywny i trafny uważam pomysł przekazania opozycji komisji rewizyjnej. W Ostrowie rządzi koalicja AWS i UW. Prezydent powiedział, że nie ma nic do ukrycia i opozycja jak chce, może mu patrzeć na ręce.

Patrząc obiektywnie na całość miasta zauważam wiele pozytywnych elementów.

Nasz czas spędzony w Ostrowie nie był stracony.

Janina Zakrzewska-Masłowska

Ostrów to jedno z nielicznych miast w Polsce, które wydało swoje obligacje. Nie znam drugiego, tak dobrze zarządzanego i rozwijającego się miasta. Buduje się tam nową szkołę i bibliotekę, co jest niezwykle ważne dla społeczności lokalnej. Muszę przyznać, że to bardzo czyste i zadbane miasto. Widać rękę gospodarza. Chciałabym, aby chociaż część pomysłów z Ostrowa można było przenieść na Bielany, a zwłaszcza przekształcić Zarząd Budynków Komunalnych. Dla mnie najlepszą opinią o Ostrowie był, cytowany przez prezydenta Kruszyńskiego, protokół Najwyższej Izby Kontroli, z którego wynikało, że działalność władz Ostrowa nie budziła żadnych zastrzeżeń kontrolerów. To o czymś świadczy.

Bogdan Szyliński (wiceburmistrz)

Gmina Warszawa-Bielany nie ma takiego majątku, który mógłby dać podwaliny tego typu przekształceniom. Jedynym zakładem, który może podlegać przekształceniu jest Zarząd Budynków Komunalnych. Jednak trzeba sobie zdawać sprawę, że jeśli przekształcimy ZBK w spółkę, to zgodnie z kodeksem handlowym musi ona przynosić zysk. Na dzień dzisiejszy czynsz wynosi 2,10 zł za m² i gmina dopłaca do każdego m² 2 zł. Jest to czynsz, który pokrywa tylko koszty utrzymania. Jeśli chcielibyśmy mówić o czerpaniu dochodów z mieszkań komunalnych, a nie o tym, że gmina jako właściciel mieszkań musi do nich dopłacać, to należałoby urealnić czynsz. A to oznaczałoby, że trzeba go podnieść. W Ostrowie dzięki stworzeniu holdingu spółek, mają z czego dokładać. Gdy zarobią na wodociągach, to dołożą do mieszkań. Wzorców ostrowskich nie da się więc w prosty sposób przełożyć na nasze warunki.

Andrzej Radowski

W Ostrowie Wielkopolskim problemy są podobne do naszych, jednak rozwiązania nowatorskie. Mieszkańcy rzadko słyszą, że „nie ma pieniędzy w budżecie na ich potrzeby”. Wszystkie zmiany mają na celu zaspokojenie ich potrzeb na bieżąco. Uważam, że trzeba brać przykład z ostrowskich rozwiązań.

Napisała i opracowała:
Agnieszka Sicińska-Matusiak

Od 7 do 9 kwietnia radni z Komisji ds. rodziny uczestniczyli w odbywającej się w Częstochowie XI Ogólnopolskiej Konferencji Samorządu Terytorialnego, poświęconej polityce prorodzinnej. Szerszą informację na ten temat będziecie Państwo mogli przeczytać w następnym numerze „Naszych Białan”.

Informacja o pracy Komisji Skarbu i Działalności Gospodarczej za 1999 r.

Komisja pracuje na posiedzeniach planowanych z udziałem przedstawicieli Zarządu Gminy oraz w miarę potrzeby przewodniczących innym Komisji Rady oraz zainteresowanych mieszkańców gminy.

W 1999 roku, komisja odbyła w sumie 24 posiedzenia.

Komisja działała w składzie:

Przewodniczący Stanisław Markiewicz - UW
Wiceprzewodnicząca Małgorzata Gosiewska - AWS
członkowie: Piotr Chrobot - AWS
Jarosław Kaniewski - AWS
Andrzej Karczewski - AWS
Maria Mossakowska - SLD
Aleksander Ozimkiewicz - SLD
Edmund Świdorski - AWS
Halina Trzecińska - Smyczyńska - niezrzeszona
Magdalena Zabłocka - UW
Ryszard Podczaski - niezrzeszony

członkowie spoza Rady:

Aleksandra Kozłowska, Lucyna Ptasieńska, Robert Cyran, Krystyna Winiarska, Bogusława Włodkowska

Praca Komisji Skarbu i Działalności Gospodarczej skupiała się przede wszystkim na:

I. w zakresie działalności skarbowej:

1. Opiniowaniu projektu budżetu gminy na 1999 rok i przedstawieniu jego przygotowanej wersji pod obrady Rady Gminy.
2. Opiniowaniu zmian do budżetu wprowadzonych w trakcie jego realizacji.
3. Analizowaniu i składaniu sprawozdań Radzie z realizacji budżetu.
4. Przygotowaniu założeń do budżetu na 2000 rok.
5. Przedstawieniu projektu budżetu na 2000 r. pod konsultację społeczną.

W pracach nad projektem budżetu na 2000 rok brały udział i zgłaszały wnioski wszystkie komisje Rady, radni, jednostki samorządowe i mieszkańcy gminy.

Komisja rozpatrzyła i zaopiniowała ponad 40 wniosków do budżetu.

6. Przedstawienie ostatecznej wersji budżetu pod obrady sesji budżetowej Rady z rekomendacją do jego przyjęcia.

7. W ramach sprawozdania procedury nad budżetem gminy komisja zaopiniowała i po wniesieniu poprawek, przedstawiła Radzie przygotowany przez Zarząd projekt uchwały w sprawie procedury uchwalania budżetu.

Uchwała została przez Radę podjęta.

8. W ramach spraw związanych z gospodarką finansową gminy komisja opiniowała i przedstawiła Radzie projekt uchwały w sprawie wyboru banku do obsługi finansowej gminy.

9. Komisja brała aktywny udział w działaniach Zarządu i Rady mających na celu uzdrowienie sytuacji majątkowej TBS-u.

10. Komisja podjęła inicjatywę monitorując Zarząd w sprawach związanych z wprowadzeniem w gminie budżetu zadaniowego.

II. W ramach prac związanych z działalnością gospodarczą gminy komisja:

1. Wykazała szczególne zainteresowanie problematyką rozwoju gospodarczego gminy, a szczególnie przygotowywaniem terenów pod inwestycje.

Komisja uzyskała od Zarządu informacje na temat przygotowania terenów pod inwestycje, wykaz potencjalnych inwestorów z ich charakterystyką oraz sprawozdanie z działań Zarządu w kierunku rozpoczęcia realizacji zamierzeń inwestycyjnych. Sprawy te przez cały czas znajdują się w centrum zainteresowania komisji.

2. W ramach inicjowania i rozwijania lokalnych inicjatyw gospodarczych komisja odbyła spotkania z przedstawicielami Bielańskich Środków Kupieckich popierając ich wnioski i postulaty.

3. Komisja opiniowała również szereg uchwał związanych ze zbyciem lub oddaniem w użytkowanie wieczyste gruntów gminnych a także z nabywaniem nowych gruntów niezbędnych do realizacji zadań gminy.

W tym zakresie komisja ściśle współpracuje z Komisją Architektury, Urbanistyki Gospodarki Przestrzennej i Ekologii.

Poza działalnością związaną bezpośrednio z zakresem zadań komisji, komisja wypowiadała się i przedstawiała swoje stanowisko Radzie w szeregu innych sprawach.

Przewodniczący Komisji Skarbu i Działalności Gospodarczej
Stanisław Markiewicz

Z listów do redakcji

Napisali do nas mieszkańcy domu przy ul. Marymonckiej 125, zaniepokojeni sprzedażą alkoholu osobom nieletnim na stacji paliw przy ul. Marymonckiej 127. Mieszkańcy skarżą się, że cały las wokół stacji usiany jest szkłem z butelek, puszkami po piwie i opakowaniami jednorazowego użytku.

Naczelnik Wydziału Działalności Gospodarczej Urzędu Gminy Warszawa-Bielany mgr Alina Tomaszewska wyjaśnia.

W listopadzie ubiegłego roku wpłynęło do wydziału pismo jednego z mieszkańców, który zwrócił się o przeprowadzenie postępowania wyjaśniającego w sprawie sprzedaży alkoholu osobom nieletniej we wrześniu ub.r. na stacji benzynowej przy ul. Marymonckiej 127. Straż Miejska Oddział Gminy Bielany, do której zwrócono się w tej sprawie, poinformowała, że w 1999 r. odnotowała jeden przypadek sprzedaży dwóch puszek piwa o zawartości 5,5% alkoholu osobie nieletniej w sklepie na ww. stacji. Skierowano w tej sprawie do kolegium ds. wykroczeń dwa wnioski o ukaranie. Kolegium po rozpatrzeniu wniosków wydało dwa orzeczenia, w których uznało agenta stacji paliw oraz pracownika sklepu na terenie stacji winnymi popełnienia wykroczenia określonego w art. 43 ust. 1 i 2 ustawy z 26.10.1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. W marcu br. orzeczenia uprawomocniły się. Dało to podstawę do podjęcia dalszych działań.

Mając na uwadze realizację postanowień załącznika do uchwały nr 517/XVII/97 Rady Gminy Warszawa-Bielany z 11.07.1997 r. w sprawie uchwalenia Bielańskiego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz w związku z naruszeniem postanowień art. 18 ust. 6 pkt 1 ww. ustawy, Urząd Gminy Warszawa-Bielany wszczął postępowanie administracyjne w sprawie cofnięcia zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych w sklepie na stacji paliw nr 679 przy ul. Marymonckiej 127.

E.LECLERC  **BIELANY**

Oferta ważna od 17.04 do 22.04.2000

Ale jaja!

559

JAJKA
opakowanie 30 szt
klasa średnia
ok. 60 g/szt.



W NIEDZIELĘ 16.04 PRZEDŁUŻONE GODZINY OTWARCIA!

10⁰⁰-20⁰⁰



Anna Kruza SP nr 53
nauczycielka Zofia Wróblewska

Spotkanie mieszkańców z radnymi

28 marca spotkali się w szkole na Wrzecionie mieszkańcy z radnymi i członkami Zarządu Gminy. Na temat bezpieczeństwa w osiedlu wypowiadali się przedstawiciele Straży Miejskiej i dzielnicowy z rejonu Wrzeciona. Mieszkańcy zarzucali służbom porządkowym opieszałość w interwencjach zgłaszanych przez nich. Przedstawiciel Straży Miejskiej tłumaczył postępowanie straży anonimowością zgłoszeń (brak konkretnego zgłoszenia nie daje podstaw do interwencji) oraz faktem, iż młodzi ludzie widząc, straż zachowują się poprawnie.

Dzielnicy apelował o większą współpracę z mieszkańcami, gdyż oni najlepiej znają zagrożenia i miasta wymagające zwiększonego nadzoru.

Najwięcej spraw poruszanych na spotkaniu dotyczyło remontów i modernizacji budynków z wielkiej płyty. Zarzucono zarządowi zaniedbania w pilnowaniu terminów wejścia do programu pilotażowego. Burmistrz Bogdan Szylński wyjaśnił, że program ten nie dotyczył budynków budowanych w technologii, w jakiej realizowane były budynki z wielkiej płyty na Bielanach. Dlatego w programie pilotażowym Bielan nie były przewidywane. Poza tym nikt nie robi tych modernizacji za darmo. Technologia niemiecka, proponowana w programie pilotażowym, jest niezwykle kosztowna i koszty jej ponosi inwestor a więc mieszkańiec.

Zebrani zarzucali też ZBK fatalny stan budynków

komunalnych oraz niejasną sprawę własności gruntu przy wykupionych mieszkaniach.

Dyrektor ZBK Zbigniew Dubiel udzielił wyczerpujących odpowiedzi. Przede wszystkim uspokoił właścicieli wykupionych lokali, że nikt nie może sprzedać gruntu, na którym stoją ich budynki. Stanowi on bowiem własność komunalną do momentu wykupienia wszystkich lokali. Przyspieszenie remontów budynków komunalnych zaś będzie możliwe po urealnieniu czynszów. Obecne koszty (2,1 zł za 1 m²) nie pokrywają wszystkich potrzeb. Zwiększenie czynszu o 2 zł za 1 m kwadratowy pozwoli na racjonalne rozwiązywanie problemów finansowych związanych z remontami. Informacja o konieczności tak wysokiej podwyżki czynszów zaskoczyła zebranych - przyjęli oni argumenty dyrektora ZBK.

Burmistrz Jarosław Kaniewski wyjaśnił założenia zabudowy ul. Przy Agorze. Kroki podjęte przez Zarząd Gminy zmierzają do zagospodarowania tej ulicy zgodnie z Planem Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Stołecznego Warszawy oraz kierunkami nakreślonymi w „Studium Programowo-



„Przestrzennym” dla tego terenu. Najbardziej tematem zainteresowani są kupcy z bazaru przy ul. Przy Agorze. Nie wszystkie wątpliwości udało się wyjaśnić.

Wszyscy zebrani postulowali jak najszybszą budowę domu kultury, tak potrzebnego w tym osiedlu. W spotkaniu uczestniczyło wyjątkowo dużo osób. Mimo drażliwych tematów poruszanych na nim, przewodniczącej Jednostki Samorządowej Helenie Sobczak udało się prowadzić spotkanie w sposób uporządkowany

J.F.

Bielańskie rymy (2)

Natenczas burmistrz chwycił do drutu przypięty mikrofon i głośił do niego przejęty swoją misję, wielkie władzy osiągnięcia, rozliczne rozpoczęte sławne przedsięwzięcia. Wodociągi prowadzone w północnych rejonach i kanały rozkopane na bliskich Młocinach. Zachwyt tym wzbudził

w życiowych słuchaczach, co widać w piwnych i balcerkach oczach. Wątpiła w te dane radna Ztroskana, bo sukcesami Zarządu czuła się złamana i co rano liczne obroty gruntami śledziła, choć sama często w nich też uczestniczyła. Lecz spotkało ją Walentyny życiwe spojrzenie, co tropiła koalicji liczne partolenie i wiedziała, że wodolejstwo jest zamiast basenu, który już obiecała Wardomowi swemu.

Wiem burmistrz słowa zmienił i w życiowym tonie przedstawił inwestycje naraz poczynione, które wyborcom zapewnią radość i dobrobyt bo dwukrotnie wzrósł Białej Gminy produkt, a wybranym mieszkaniom w TBS wzniesiemy i jeszcze produkty wszystkie metrem dowieziemy. Bo gdy w hotelu Burmistrza nasz człowiek zasiędzie, to na Bielanach jakoś tak pięknie i miło nam będzie.

Po opozycji stronie szmer się podniósł lekki, bo wrażliwość na piękno i na ludzkie troski była głównym motywem działania radnej Moski, która głośiła mowy często i wytrwale, za co od koalicji radnego dostała pochwałę. Milcząc słuchała jej rozlicznych tyrań Mokka, która dzieci uczyła na paluszkach liczyć, tak by krajowe konkursy mogli też zaliczyć i tym sposobem bielańskiej nauki chwałę głośić. Wtem Piwniczny wykrzyknął:

czym on w nas tu bije, przecież ja i tak z nim nigdy nie wypiję, a dla nauki przedstawił rozliczne przykłady i osiągnąć komunę głębokie pokłady, a także przepiękne Uszatka rozszady. Świadkiem tego wszystkiego była radna Wólczanka, rozważna i doświadczona Jadzia Królewianka radna to zasłużona, więcej niż półwieczna, znająca swój teren, sąsiadów i wielce stateczna. A historię zaścianka w puszczańskie polanie głośiła całej radzie, jak na zawołanie.

I myślała, tak sobie: Chodzi mi o to, aby Zarząd giętki wykonał wszystko, co wymyśli Rada, a czasem wydał dekret związły, prędki, a czasem był wolny, jako Partolego mowa. Dla ludzi był miły, jako nimfa Homerowa przyjazny biednym, jako Malwy słowa. Lecz jako że w Białej Gminie są liczne zadymy, to zapewne z tej przyczyny, władza działa bez rutyny.

A sprawy najważniejsze w świecie opisał Wam dzisiaj w Bielańskiej Gazecie, bezzadany Reporter.

Ale nie wiercie temu wierszoklecie.

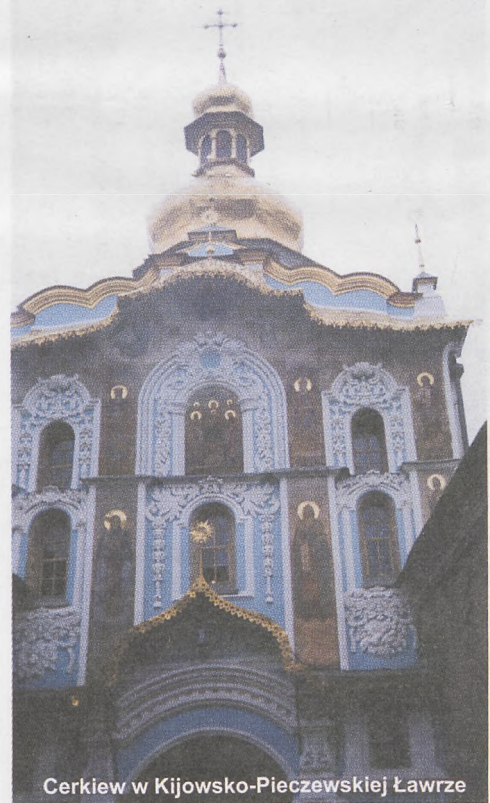
Trzaska Puchała

Gazikiem po Rosji

Kurs na Latyczów, obejrzeć kościół katolicki w dawnym klasztorze OO. Dominikanów, cmentarz, gdzie spoczywają prochy 45 żołnierzy - legionistów, no i zachowały się ruiny zamku. Ale najbardziej ekscytuje mnie, by zakończyć rozdział pasjonującej historii obrazu Matki Bożej Latyczowskiej.

Historii nietuzinkowej, kryminalnej, coś z horrorem. Aktorzy tego „serialu” historycznego: ks. Szymkus, bp Szelażek, abp Rapp, kard. Kakowski, kumpel Lenina - komunista Radek, Związek Kresowian i wiele pomniejszych aktorów. To historia długa i kontrowersyjna.

Z Latyczowa czas na Berdyczów. Przed II wojną światową prawie w 100 procentach miasto żydowskie. Pozostały ruiny zabytków intensywnie odbudowywanych, a samo miasto rozrosło się do około 100 tys. mieszkańców.



Cerkiew w Kijowsko-Pieczewskiej Ławrze

Z Berdyczowa skok do Kijowa. Tu też nie ma gazu, ale za to zatankowałem do pełna benzyną 76-oktanową i zadowolony zaparkowałem przed główną bramą „Ławry Kijowsko-Pieczerskiej” z zamianą, że w Kijowie spędzę kilka dni na dokładne sfotografowanie i opisanie jej. To taka „Częstochowa Wschodu”.

Po godzinie zakończyłem pierwszą sesję zdjęciową. Miało się już ku wieczorowi, więc postanowiłem znaleźć zaciszne miejsce na noc. Wyjechałem za Kijów i kiedy znalazłem się za miastem, skończył mi się gaz, więc przelaczam na benzynę, przecież mam pełen bak, a tu nic. W silniku i baku ani grama benzyny. Dalej nura pod auto i sprawa staje się jasna: „dżentelmeni - złodzieje” odkręcili korek spu-

stowy, którego w Polsce żaden mechanik nie potrafił odkręcić, spuścili benzynę i jak przystało na „dżentelmenów” z powrotem wkręcili korek. Jestem bez gazu, bez benzyny, pod Kijowem. Wziąłem kanister i stoję na drodze jak słup soli, a auta śmigają. Po paru godzinach zatrzymuje się kamaz z przyczepą, zabiera mnie i podwozi do najbliższej stacji benzynowej. Napelnięm kanister 76-oktanową benzyną. Furgon bliżej nieokreślonej marki przywozi mnie do gazika. Po drugiej stronie drogi stoi starszy pan i wrzeszczy, że psuję mu tym gratem pejzaż. Jak niepyszny „daję na kłó” i w drogę, do granicy z Rosją. Kierunek Kozielsk, Kaługa, Zolotyje Kalco - czyli złoty okrąg wokół Moskwy, gdzie znajdują się same perły architektury Rosji.

Na granicy ukraińsko-rosyjskiej wszystko przebiega normalnie. Jest przyzwyczajony, załadowany kilkadziesiąt kolejką aut czekających na odprawę, gania nie od jednej kasy do drugiej i opłaty. Nie bardzo wiem, za co płacę, ale bez szemrania płacę.

Po stronie rosyjskiej spotyka mnie arcyświąteczne zdarzenie, tak nieprawdopodobne, które w krajach zachodnich i Ameryce nie byłoby do pomyślenia. Przygoda bardzo pozytywna i bardzo ludzka. Ja w swojej naiwności i niewiedzy, w ferworze przygotowań nie dopełniłem formalności niezbędnych do wjazdu do Rosji. Nie mam wizy wjazdowej, nie mam zaproszenia, nie mam też adnotacji, że jestem w podróży służbowej. Totalny kłopot na całej linii. Mam jedynie goły paszport, 100 dolarów w kieszeni oraz jedzenie. Nie mam nawet przysłowio-ego „pół litra”, bo jakoś nie było okazji uzupełnić ten suvenir.

Zlecieli się pogranicznicy i celnicy, aż do komendanta zmiany włącznie, bo takiego czegoś w życiu nie widzieli. Auto dziwoląg, chyba i ja wyglądałem na dziwoląga, ponadto jeżdżę sam po Ukrainie i Rosji po miejscach świętych, fotografuję je, opisuję i robię to za potrzeby ducha, bo nikt mi nawet złamanego feniga nie chce zapłacić. Pierwsze pytanie, to czy ja na pewno nie potrzebuję pomocy lekarskiej? Ale upewniwszy się, że mówię po rosyjsku spokojnie, rzeczowo i z należytą pokorą, zaczęli zastanawiać się, jak omi-

Się pytam...

Każda sesja Rady Gminy obfituje w pytania, najczęściej podczas wolnych głosów i w interpelacjach radnych. Zdarza się, że pytanie sformułowane jest z dodatkami zaimka zwrotnego - się. Wygląda to zazwyczaj tak. Pani radna lub pan radny podnoszą rękę i powoli, przeciągle lub głośno, wygłaszają: - Pytam się, dlaczego..., albo... pytam się, jakim prawem..., lub... pytałam się na poprzedniej sesji i do dziś nie otrzymałam odpowiedzi, co uważam za...

I nie otrzyma, chyba że ktoś bardzo uprzejmy odpowie na pytanie wypowiedziane gdzieś w powietrze, bez sprecyzowania adresata. Bo „pytam” się” jest pytaniem skierowanym do siebie, zadaniem sobie, i tylko zadający pytanie może na nie odpowiedzieć. O ile potrafi. (kaem)

Tekst i zdjęcia: Tadeusz Stolarzewski

MIESIĘCZNIK GMINY WARSZAWA-BIELANY
REDAKCJA: 01-824 Warszawa, ul. Przybyszewskiego 70/72
tel./fax: 639-85-18, fax 663-08-60



Ogłoszenia drobne:
Warszawa, ul. Kasprzowicza 40, tel. 663-11-40

Biurow ogłoszeń:

TAMP

BIURO:
03-216 Warszawa
ul. Modlińska 6
tel./fax 811 44 10
tel. 0501 599 256
e-mail: tamp@eta.pl

CENNIK OGŁOSZEŃ

aktualny od dnia 15.03.2000

MODUŁ

czarno-biały 100,-
kolor 200,-
kolor - 1 strona 600,-
kolor - ost. strona 400,-

WINIETA

kolor 960,-

RABATY

2 emisje 3%
3 emisje 5%
6 emisji 7%
płatne gotówką 10%

KOLUMNNA

wielkości od 1/4 kolumny
ceny do uzgodnienia
z biurem ogłoszeń.

Nakład: 20.000

UWAGA: ceny netto
nie zawierają podatku VAT.

MODUŁ
63x47mm

WINIETA
63x75mm

Z wielkim żalem żegnamy
Ś.P.

dr. Ryszarda Łazarskiego

założyciela i rektora Wyższej Szkoły Handlu i Prawa,
twórcę Państwowego Studium Stenotypii
i Języków Obcych.

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia
Rada i Zarząd
Gminy Warszawa-Bielany



PAULINA
RUSZKOWSKA
nauczycielka
Burmistrz Ostrowski

Paulina Ruszkowska
nauczycielka Agnieszka Osieńska

Milczenie Wschodu

dok. ze str. 1

- Ten stereotyp tkwi w społeczeństwie, w dziennikarzach, ale też w politykach. Jak go zmienić?

- U bauera każdy dostawał ciepłą zupę, bo czy na wsi, czy w przemyśle potrzebne były ręce do pracy, a nie martwy człowiek. W Rosji było odwrotnie, im mniej żywych, tym lepiej. Mówiliśmy o tym dziesiątki razy. O skali cierpienia i dolegliwości nie ma nawet porównania między Rosją i Niemcami.

Nie ma również porównania co do żarliwości pisania, że od Niemców należą się miliardy i całkowitego milczenia przez polskie media, że od Rosji także należą się odszkodowania.

- Czy Związek Sybiraków określił wielkość odszkodowań dla osób wywiezionych i represjonowanych przez Rosjan?

- Trzeba o to zapytać ministra Jacka Taylora z resortu kombatanów i osób represjonowanych, gdyż od premiera dowiedziałem się, że został on przewodniczącym międzyresortowego zespołu powołanego celem przygotowania jednostki-przelicznika, którą będzie mnożyło się przez ludzi i przez miesiące pobytu na zesłaniu. Dostarczyłem ministrowi Taylorowi wyjściową pozycję 63 tys. osób z udokumentowanym pobytami i 12 tys. bez dokumentacji, ale z zaświadczeniami świadków wywozu. Gdy byłem senatorem, odwiedziłem w Łomżyńskim wiele wiosek, gdzie gospodarze



Wagon z zesłańcami

poświadczali o wywozie sąsiadów. To nie o to nawet chodzi, gdyż ci, którzy otrzymają odszkodowanie, podzieli się z osobami nie mającymi formalnego potwierdzenia pobytu.

- Nie próbował pan, jako prezes Związku Sybiraków, ustalić tego przelicznika?

- To rząd musi mieć wycucie, o czym mówi i z czym występuje.

- W maju ubiegłego roku napisałem w „Tygodniku AWS”, że ciężar odszkodowań mógłby wziąć na siebie syberyjski koncern naftowy Gazprom, korzystający z kopalni, osiedli oraz infrastruktury, dróg kołowych i kolejowych, mostów itp., wybudowanych w znacznej części przez polskich zesłańców.



Edyta Tomaszewska Gimnazjum nr 5 nauczycielka Beata Ziarkowska



Tablica pamiątkowa ufundowana przez bielańsko-żoliborskie koło sybiraków w kościele św. Stanisława Kostki (taka sama znajduje się w kościele p.w. św. Józefa w Ursusie). Napis głosi: Śp. tym, których kości bieleją na nieludzkiej ziemi w bezkresnej tajdze Syberii i tym, którzy odeszli szlakiem krwi i cierpienia w wieczność z myślą o nas.

- Rozmawiałem o tym z Gudzowatym, żeby przedstawił to Czernomyrdinowi, kiedy jeszcze był on premierem i dyrektorem Gazpromu. Sugerowałem ministrom spraw zagranicznych Bartoszewskiemu oraz Olechowskiemu, żeby sprawę odszkodowań połączyli z rozmowami gospodarczymi. Gudzowaty poinformował mnie, że

zostaną potrzebne poufny raport. Materiały w nim zawarte są wykorzystywane przez przedstawicieli rządu, głównie MSZ. Do czego? Do wyczekiwania na stosowną chwilę do podjęcia rozmów z Rosjanami. Kiedy zostaną podjęte? Tego nikt nie wie, łącznie z premierem.

- Brak zadośćuczynienia sybirakom przez Rosjan za wyrządzone krzywdy nie oznacza, że środowisko sybirackie jest pozostawione bez pomocy - wyjaśnia Bożena Materska, rzeczniczka prasowa Kierownika Urzędu ds. Kombatanów i Osób Represjonowanych. - W szerokim zakresie świadczy ją budżet państwa polskiego. Sybiracy są objęci trzema ustawami, na podstawie których otrzymują świadczenia (równe uprawnieniom kombatanckim) oraz odszkodowania.

- Nie otrzymałem odszkodowania - mówi Witold Krupowicz, mieszkaniec Bielania, były AK-owiec z Ziemi Grodzieńskiej, który aresztowany w grudniu 1944 roku skazany został na 10 lat zesłania na Syberię i ostatecznie przeżył na nieludzkiej ziemi 11 lat - są wprawdzie trzy ustawy, ale gdy złożyłem wszystkie papiery w sądzie w 1998 roku powiedziano mi, że na decyzję czekać będę do pięciu lat, bo sądy są niewydolne. Czy uda mi się dożyć do tej decyzji? Ja tę katorgę przeżyłem niechcąc, bo miałem kamienne zdrowie, szczęście i ochraniała mnie łaska boża. Przeżył jeden na stu, byłem tym jednym. Umierałem wiele razy i zawsze czuwała nade mną Opatrzność. Pisałem o ulaskawieniu do wszystkich władz w So-

wietach. Otrzymałem tylko jedną odpowiedź, od ambasadora PRL w Moskwie, Lewikowskiego. Odpisał mi, że „sprawa obywatela jest wewnętrzną sprawą Związku Radzieckiego”.

Dotychczas nie otrzymałem ani jednego grosza za lata spędzone na zesłaniu, za pozostawiony dom, zabudowania i 12 ha w grodzieńskiej okolicy. Ściągnąłem z archiwum z Grodna potwierdzenie własności domu i zabudowań oraz potwierdzenia wyroku 10 lat więzienia, pozbawienia praw obywatelskich na pięć lat i konfiskaty mienia.

Własności ziemi nie potwierdzają, ale dla polskiego sądu wystarczy rejestr pomiarowy, a taki w moim przypadku zachował się. W dawnym Urzędzie Bezpieczeństwa przy Rakowieckiej w Warszawie znalazłem też dokument potwierdzający, że wróciłem w grudniu 1955 r. z zesłania.

Twardzi, hardzi i dumni

Kwietniowa środa w pokoju Szkoły Podstawowej nr 209 przy ul. Reymonta. Patronką szkoły jest Hanka Ordonówna, znana przedwojenna piosenkarka, bliska wszystkim sybirakom, gdyż także przeszła gehennę na nieludzkiej ziemi. Wyszła z Rosji z armią gen. Andersa, ale nie wyleczyła się z nabytej w czasie zaszłania gruźlicy, zmarła na obczyźnie po zakończeniu wojny.

- Przenieśliśmy się tutaj dwa lata temu z ul. Dębińskiego na Żoliborz - mówi Stanisława Będowska, kierująca komisją historyczną bielańsko-



Polskie dziecko na Syberii.

żoliborskiego koła Związku Sybiraków. - Pani dyrektor bardzo mile nas przyjęła, udostępniła pokój z telefonem i faks. Za rozmowy płacimy a papier kupujemy - dodaje p. Stanisława. - Istniejemy jako koło od grudnia 1989 r. Początkowo liczyło ono około 150 osób, obecnie zrzesza 429 kobiet i mężczyzn, zmarło w ciągu 10 lat 92 naszych członków.



W siedzibie koła bielańsko-żoliborskiego Związku Sybiraków w SP nr. 209 Od prawej: Stanisława Będowska, Zdzisław Awadziun, Danuta Rekuć, Mieczysław Wiśniewski.

- Nie będzie podobnej możliwości?

- W kraju nie ma już ani jednego optymisty, który wierzyłby, że uda się to załatwić. Jest jeszcze ostatnia możliwość, wniesienie tej sprawy na forum międzynarodowego trybunału. Wymagałoby to powołania grona prawników, którzy zbadaliby tę kwestię.

- A pojednanie z udziałem kościołów?

- Cerkiew jest jeszcze bardziej niechętna do rozmów jak władze i nie jest żadnym partnerem, więc kto ma otworzyć pojednanie polsko-rosyjskie? Mogą i powinni zrobić to sybiracy, Polacy represjonowani przez władze sowieckie. Nie można systemu zbrodni przenosić na naród rosyjski, który też cierpiał. Nie można przekazać naszej młodzieży w spadku wyłącznie nienawiści.

Poufny raport

Po rozmowie z prezesem Ryszardem Reiffem dowiedziałem się w Urzędzie ds. Kombatanów i Osób Represjonowanych, że z materiałów dostarczonych przez Związek Sybiraków sporzą-

- Wielu z nich nie doczekało nawet przyznania inwalidztwa - dodaje Zdzisław Awadziun, zajmujący się w kole sprawami socjalnymi - największe problemy są z uznaniem inwalidztwa sybiraków. Kuleję, a jak mogę teraz udowodnić, że okulałem na Syberii, skoro nikt tam nie robił zdjęć rentgenowskich, ani nie wystawiał zaświadczeń lekarskich. Chorowałem na gruźlicę, tego także nie mogę udowodnić. Nikt tam nie dawał chorym zdjęć rentgenowskich na pamiątkę, ani zaświadczeń lekarskich.

Z naszego koła odrzucono około 50 wniosków o uznanie inwalidztwa w wyniku przebytych chorób, urazów, uszkodzeń ciała. Przyznano renty inwalidzkie 73 osobom.

Mamy opinie lekarza-eksperta, że zesłańcy, oprócz chorób nerwowych, pourazowych, padaczek, Parkinsona, Alzheimer, cierpią na jeszcze jedną chorobę, tzw. „syndrom sybiraka”. Ale tej choroby nie uznają komisje lekarskie ZUS-u. Poza tym część z chorób dziedzicznie przeszła na nasze dzieci i wnuki.

Raz w tygodniu członkowie zarządu koła załatwiają wszystkie sprawy, z którymi zgłaszają się sybiracy z Bielan i z Żoliborza. Stałe dyżury pełnią sekretarz Danuta Rekuć, skarbnik Mieczysław Wiśniewski, sprawami socjalnymi zajmują się Zofia Butrym i Zdzisław Awadziun. Całość prac koordynują Tadeusz Lorenc, prezes i Wiesława Żywiecka, wiceprezes koła.

Kilka lat temu kuzyn jednej z członkiń koła, mieszkający w Holandii, przysłał regularnie transporty odzieży dla bielańskich i żoliborskich sybiraków. Po jego śmierci kontynuuje pomoc mieszkający w Londynie brat jednej z sybiraczek. Dostarcza środki higieniczne. Część rzeczy i środków sybiracy z Bielan przekazali dla współtowarzyszy zesłania i łagierników, Polaków mieszkających w Wilnie i w Kazachstanie, którzy są w jeszcze trudniejszej sytuacji bytowej i materialnej.

- Otrzymujemy pomoc z Bielańskiego Centrum Pomocy Społecznej - mówi Mieczysław Wiśniewski, skarbnik koła - ostatnio cztery osoby otrzymały trzystuzłotowe zapomogi. Jako wolontariusze opiekujemy się wieloma osobami, składamy wizyty chorym, odwiedzamy członków naszego koła w domach starców i w domach opieki społecznej.

- Sybiracy, to są tacy ludzie - dodaje Zdzisław Awadziun - którzy nie chcą brać, chcą dawać. Jak przychodzą do nas, przynoszą kawałek własnoręcznie upieczonego ciasta, owoce. Są twardzi, hardzi i dumni. Ja jestem jednym z najmłodszych sybiraków, mam 65 lat, a najstarsi wśród nas przekroczyli 90 lat. W kole mamy też członków wspierających, synów, córki, wnuków sybiraków.

Na ścianie wisi mapa Związku Sowieckiego. Zaznaczono na niej około 40 obszarów na nieludzkiej ziemi, gdzie byli zesłani lub więzieni mężczyźni, kobiety i dzieci, dziś mieszkańcy Bielan i Żoliborza, przed 60 laty w 85-procentach zamieszkujący wschodnie kresy II Rzeczypospolitej.

W szafie wiszą ubrania, na półkach leżą artykuły pierwszej potrzeby i lekarstwa. Sami wymyślili rodzaj samopomocy. Jeżeli ktoś z nich ma czegoś więcej lub nie nosi, oddaje do wspólnej szafy. Mają skromne wymagania, ale przydałyby się zawsze prześcieradła, pościel, ręczniki, odżywki i witaminy dla najbardziej potrzebujących. To dla schorowanych sybiraków byłyby najcenniejsze dary, gdyby ktoś hojny i dobrego serca pomyślał na przykład z okazji Świąt Wielkiej Nocy o ich losie. Od Rosji nic nie dostaną i pogodzili się już z tym.

Maciej W. Kledzik

Rok temu sybiracy obliczyli, że średnio każdy z nich przepracował na zesłaniu 5 lat, czyli 60 miesięcy. Za miesiąc katorzniczej pracy zażądali symbolicznego 1 dolara amerykańskiego, co po przemnożeniu przez 60 miesięcy i 86 tys. chorych, niepełnosprawnych i samotnych osób dawało kwotę 5,15 mln USD. Ostatecznie wycofali się z tych minimalnych roszczeń uznając, że o wysokości odszkodowań powinien zdecydować rząd RP.

Archiwalne zdjęcia pochodzą z wystawy „Sybiracy 1940-1956” otwartej w tym roku w Muzeum Niepodległości w Warszawie.



Tekst, który drukujemy poniżej o rejsie „Zawiszy Czarnego” w 1937 roku do Amsterdamu, zamieszczony został w miesięczniku „Morze” w październiku tego samego roku. Tekst i zdjęcia dostarczył nam mieszkający na Bielanach dr Janusz Kożan, uczestnik tego rejsu. Pan Janusz przyszedł do nas, gdy przeczytał w „Naszych Bielanach” (marzec 2000) korespondencję z Chersonia pt. „Z Marymontu do grobu gen. Zaruskiego...”. Opowiedział jednocześnie o „Błękitnej Jedynce Żeglarskiej” harcerzy z Wilna. Podczas 16 lat istnienia tej żeglarskiej drużyny, przeszło przez nią 400 chłopców. Był to ważny dla nich okres hartowania charakterów. W chwili wybuchu wojny w 1939 r. BJŻ liczyła około 130 członków.



Gen. M. Zaruski

„Zawiszą” do Amsterdamu

Wszystko gotowe... Za godzinę odjazd - duży trójmasztowiec harcerski szkuter - jacht „Zawisza Czarny” (stara i pocziwa, kochana „lajba” w języku wtajemniczonych) wyrusza z woli bogów i ludzi w daleki rejs do Amsterdamu, reprezentując polskich harcerzy na Jamboree. Przyszłe wilki morskie odpoczywają po cegielkowaniu pokładu, marząc o nieznanym. Odczytano listę załogi, wszyscy czekają z utęsknieniem na komendę „Siad”. Trzeba wiedzieć, że „seemani” to przesądny naród. Jest nim także d-ca gen. M. Zaruski, przyjaciel młodzieży, jeden z najlepszych u nas znawców morza i poeta jego piękna. Zwyczaj siadania, to zwyczaj prastarych czasów, gdy załogi w dalekie a często nieznane wyruszające rejsy, tym właśnie gestem okazywały posłuszeństwo swemu kapitanowi. Takieśmy tedy rzetelnie ten rozkaz spełnili, że długo nas pokład Zawiszy popamięta.

Krótkie rozkazy, terkotanie motoru - z tłumów na moło życzenia pomyślnego wiatru. Tarcie lin o bloki - przejęci i smutni, a przecież szczęśliwi, wychodzimy nareszcie w morze. Zaczyna się prawdziwe życie seemanskie. Dzwon co cztery godziny zmienia wachtę, która prawie z reguły wolna, siada na forpiku. Tam kwitnie „życie towarzyskie”.

Nie każdy ma zaszczyt w nim uczestniczyć. Dba o to tradycyjny, słynny „klub forpika”. W składzie klubu: wszyscy bogaci duchem i poczuciem humoru, dbający, by śmiech i dobry kawał w najcięższym nawet sztormie towarzyszył każdemu. Powodu do śmiechu aż nadto. Galeria typków najdziwniejsza. Są w klubie oryginały: jedni nie myją się przez cały

rejs (to ubodzy duchem), inni - nie gołą się wcale (ci ubodzy w żyłce).

Na morzu zrobił się still. Robimy najwyżej dwa węzły. Nie ma rady - trzeba przebłagać Neptuna. Rzucają niektórzy ulubioną przez niego rzecz: monetę, guzik, łańcuszek (stare skarpetki, żyłkę). Nic jednak nie pomaga.

Robimy zbiórkę w dwuszeregu kornie błagając o wiatr. I rzeczywiście pomogło.

Przy pomyślnym wietrze wchodzimy do Holtenau, do kanału Kilońskiego. Kilonia to ośrodek sportu żeglarskiego w Niemczech. Co parę metrów lśnią w zachodzącym słońcu białe płachty jachtów, nierzadko dowodzonych przez kobiety. Wzbudzamy wszędzie szczere zainteresowanie rasowym wyglądem statku i rzadko, niestety, spotykamy tu banderę polską. Płyniemy dobrze utrzymanym kanałem, obawiając się ciągle, że maszty zawodzą o przęsła zwodzonych mostów... i pójda w drzazgi. To tylko złudzenie. Nad topem masztu jeszcze kilka metrów przestrzeni.

Fala zimnego powietrza na „psiej wachcie” oznajmia Morze Północne. Raniutko mijamy słynne latarniowce Elbe I, II, III, IV, z których jeden rok temu zginął śmiercią bohaterską z całą załogą. Minąwszy Immuden żeglujemy po wodach już holenderskich, powyżej poziomu łąk (depresja), co wydaje się dziwnym i niesamowitym.

Dokoła słynne holenderskie domki i ...krowy. Na szosach masa aut i jeszcze więcej rowerów. Jeden z nas twierdził stanowczo, że widział jadącą na rowerze autentyczną księżną holenderską z małżonkiem. W kanałach dużo motorówek. Co chwila obracają się środkowe przęsła mostu. Wszędzie nas witają mile, choć spokojnie. Dobijamy wreszcie do mola w Amsterdamie, gdzie przy dźwiękach hymnu powitali nas przybyli z Jamboree polscy harcerze z orkiestrą i przedstawiciele miasta. Wizyty, serdeczne powitania. Na nas seemanów z dumą patrzą zielone lądowe harcerzyki. Wychodzimy zobaczyć Holandię i ... Holenderki. Holendrzy to ludzie bogaci i bardzo flegmatyczni, toteż jak twierdził konsul Rzeczypospolitej w Amsterdamie po raz pierwszy widział ich tak rozbawionych i szczęśliwych, jakimi byli w czasie naszego ogniska na statku. Artyści (domowego chowu) robili wszystko dla propagandy i honoru Zawiszy. Śpiewy, kawały i monologi, często ad hoc spreparowane rozbrzmiewały po całym porcie. Po ognisku wspólna zabawa, wesoła jak nigdy przedtem w Holandii. Bawiono się do rana.



Poświęcenie przystani nad Wilją

Błękitniacy na przystani żeglugi rzecznej na Wilji

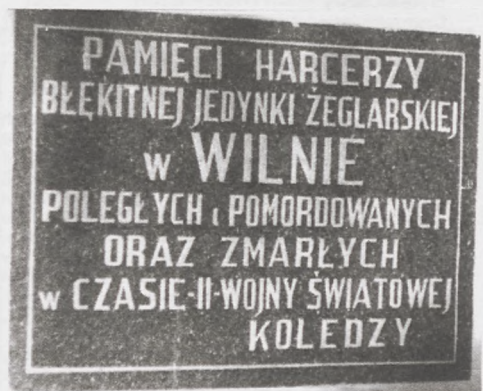


Błękitniacy na przystani żeglugi rzecznej na Wilji



Na drugi dzień przemarsz z orkiestrą na ratusz, gdzie uroczystie wręczyliśmy prezydentowi miasta obraz z fragmentem Warszawy. Po południu zwiedziliśmy Jamboree.

Na Jamboree przyjmowali nas niesłychanie gościnnie. Byliśmy przedmiotem podziwu całej wyprawy lądowych harcerzy. Fetowali nas co niemiara, ale należało nam się to słusznie za trudy podróży morskiej.



Wyprawa „Zawiszy” dała nam takie bogactwo wrażeń, że już chyba nigdy nie rozstaniemy się z morzem. Wciąż tęsknić będziemy za wiozącą, za niebem błękitnym i za sztormem, zmuszającym do wysiłku.

Na morzu dopiero odczuwa się, że żyjemy...



Marta Rzeźnicka Szkoła Podstawowa nr 79 nauczycielka Janina Długoszek



Szkoła Podstawowa nr 133 przy ul. Fontany

Szanowni Państwo

Przyszłość naszego społeczeństwa zależy od wielu czynników, ale jednym z najważniejszych, wpływających w sposób znaczący na pomyślność ekonomiczną naszego kraju jest edukacja. Od kilku lat władze samorządowe zajmują się prowadzeniem szkół, wydając na oświatę ponad połowę swoich budżetów - znacznie więcej niż środki przekazywane nam na ten cel przez Ministerstwo Finansów. Zależy nam, aby te pieniądze wydane były jak najlepiej. Dlatego przystępujemy do opracowania polityki oświatowej gminy. Będzie ona określała priorytety oświatowe i zgodny z nimi wieloletni, stabilny plan działania w tej dziedzinie. Opracowanie lokalnej polityki oświatowej umożliwi podejmowanie decyzji finansowych dobrane służących kształceniu naszych dzieci i młodzieży. Proces planowania oświatowego przeprowadzimy, wykorzystując procedurę programu „Polityka Oświatowa Samorządu Terytorialnego” (POST) zaproponowaną przez Centrum Edukacji Obywatelskiej. Zwracamy się do wszystkich Państwa z prośbą o aktywny udział w tych działaniach. Chcemy, aby nasze szkoły realizowały rzeczywiste oczekiwania mieszkańców. Opracowywanie polityki oświatowej naszej gminy rozpoczniemy od diagnozy pracy szkół i przedszkoli, nauczycieli, rodziców i uczniów, jak oceniają pracę naszych szkół i jakich zmian sobie życzą. Będziemy zadawać pytania o naszą oświatę w ankietach i na różnych spotkaniach.

Chcemy, by nasze szkoły w miarę możliwości zaspokajały ambicje i aspiracje naszych mieszkańców. Wszystkim zainteresowanym mieszkańcom gminy zostanie zaprezentowany Raport o stanie bielańskiej oświaty, który będzie podstawą do dyskusji o przyszłości, o kierunkach zmian i działaniach, jakie powinniśmy podjąć. Liczymy na szeroki udział Państwa w tworzeniu naszej lokalnej polityki oświatowej i planowaniu przyszłości naszych szkół i przedszkoli.

Chodzi o naszą przyszłość i o udane życie młodego pokolenia.

mgr inż. Karol Szadurski
BURMISTRZ

II edycja konkursu Poznajmy się bliżej

Trzyosobowe drużyny z dziewięciu bielańskich szkół podstawowych rywalizowały 10 kwietnia w II gminnym etapie VII edycji konkursu „Poznajmy się bliżej”. Zadanie polegało na zdobyciu jak największej ilości punktów w teście z 21 pytaniami (z każdego trzech pytań tylko jedno było prawdziwe). Organizatorem konkursu jest Stołeczna Komenda Policji.

Każdy z zespołów mógł zdobyć maksymalnie 63 punkty. Pytania, opracowane przez Wydział Prewencji Komendy Stołecznej Policji, miały zróżnicowany stopień trudności i dotyczyły bezpieczeństwa, zagrożenia narkomanii oraz znajomości struktur i działalności policji. Na przykład, jaką odpowiedź należało zakreślić, jako prawidłową, na pytania:

Gdy dealer namawia mnie do spróbowania narkotyku, to:
a) zgadzam się, gdyż jestem ciekawy jak działa narkotyki,
b) zachowuję się wobec niego agresywnie, gdyż tylko ten sposób jest skuteczny,
c) grzecznie i stanowczo odmawiam mu.

Czy literka „P” na kołnierzu munduru policyjnego oznacza:
a) policjanta,
b) prewencja,
c) posterunkowy.

Czym zajmują się policjanci służby dochodzeniowo-śledczej?
a) pilnowaniem porządku i bezpieczeństwa na drogach,
b) prowadzeniem wspólnie z prokuratorem dochodzeń i śledztw,
c) ujawnianiem sprawców wykroczeń.

Żadna z 9 drużyn, reprezentujących dziewięć bielańskich szkół podstawowych, nie zdobyła kompletu punktów. Jury pod przewodnictwem komisarza policji Krystyny Żak (w jury skład wchodził przedstawiciel Urzędu Gminy, policji i Straży Miejskiej) pierwsze miejsce przyznało drużynie Szkoły Podstawowej nr 53 w składzie Alicja Rzechuła, Miłosz Romaniuk i Dominik Rzeszetko (opiekun Anna Cichocka), która uzyskała 55 pkt. Drugie miejsce, ustępując zwycięzcom o jeden punkt, zajęła drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 293 w składzie Marta Ratajczyk, Marek Błoński i Andrzej Kołciuk (opiekun Jadwiga Lenczewska). Trzecim miejscem podzieliły się drużyny ze Szkół Podstawowych nr 162 i 332, uzyskując po 53 punkty.

Nagrody, ufundowane przez bielańskich sponsorów, były bardzo atrakcyjne. Zwycięzcy otrzymali po rowerze górskim, łącznie z opiekunką (trzy rowery ufundował bielański oddział PZU, jeden - supermarket E. Leclerc). Za zajęcie drugiego miejsca drużyna ze szkoły nr 293 obdarowana została talonami na obuwie sportowe (fundator sklep But Hala). Nagrody pocieszenia, paczki wielkanocne dla każdego uczestnika i poczęstunek ufundowali: sklep Mery, restauracja Poker, cukiernia Elsner i Agencja Turystyczna Bożena Travel. Bardzo przykrym doświadczeniem dla organizatorów był fakt wycofania się jednego ze sponsorów w dniu organizacji imprezy.

I edycja konkursu, która wyłoniła trzyosobowe drużyny, odbyła się w bielańskich szkołach na początku marca br. Finał najlepszych drużyn szkół warszawskich zaplanowano na 20 maja br. w siedzibie Komendy Stołecznej Policji. Życzymy drużynie ze Szkoły Podstawowej nr 53 jak najlepszego wyniku w tej rywalizacji.

Janina Płodzik nauczycielka
Agnieszka Osinińska

O lepszą jakość edukacji

Od ankiet do raportu

Gmina rozpoczyna przygotowania do długofalowego rozwoju oświaty, realizując program Polityki Oświatowej Samorządu Terytorialnego (POST). Badania ankietowe pozwolą opracować raport, na podstawie którego powstanie uchwała o rozwoju oświaty do 2005 r.

- Na oświatę wydajemy ponad połowę budżetu gminy i dlatego zależy nam, żeby były wydane jak najlepiej - powiedział burmistrz Karol Szadurski, otwierając spotkanie 6-osobowego zespołu do realizacji programu POST z przedstawicielami stołecznych mediów. - Najważniejsza jest jakość edukacji. Chcemy opracować inne podejście do lokalnej polityki oświatowej - dodała członek Zarządu Maria Wiro-Kiro.

W bielańskiej gminie funkcjonują 62 placówki o różnej ofercie edukacyjnej, m.in. 19 szkół podstawowych, 6 gimnazjów, 7 placówek publicznych i 7 wyższych uczelni. W ub.r. na oświatę wydano 81 555 898 zł, w tym 38 proc. pochodziło z subwencji państwa. W tym roku zaplanowano wydatki w wysokości 91 495 010 zł, w tym 32 proc. z subwencji, która w najbliższych latach nadal będzie się zmniejszała. - Poprawienia jakości pracy szkół, stworzenie bezpiecznej i przyjaznej placówki oświatowej - mówiła Maria Wiro-Kiro - jest naszym celem. Chcemy zdefiniować kryteria jakości i zbudować wokół problemów oświaty pozytywną otoczkę społeczną. Niewiele dotychczas gmin zdecydowało się na takie przedsięwzięcie.

Ankieta zawiera około 80 pytań dotyczących uczniów, ich oczekiwań, samorządów uczniowskich, relacji pomiędzy uczniami i nauczycielami, między nauczycielami, wyposażenia szkół, są także pytania o korepetycje, zagrożenia alkoholizmem i nar-

komanią na terenie szkół i poza nimi. Wśród uczniów bielańskich szkół rozprowadzonych zostanie do czerwca 13 tysięcy anonimowych ankiet i tysięcy wśród wychowawców. Wypełnią je także rodzice. Do wypełnienia wytypowani zostali uczniowie klas V i VI szkół podstawowych, pierwszych klas gimnazjów i drugich klas liceów.

Do oceny ankiet i realizacji programu POST utworzono 6-osobowy zespół w składzie: cztery osoby prowadzące i dwóch doradców metodycznych z dyrektorów i nauczycieli bielańskich szkół. Koordynatorem zespołu jest Ewa Lubbe z Wydziału Edukacji Urzędu Gminy. - Na podstawie wyników ankiet powstaną raporty o stanie oświaty na Bielanach - mówi Ewa Lubbe - coś w rodzaju diagnozy. Nasze badania nie będą dotyczyły poziomu nauczania w każdej ze szkół, tylko ogólnego funkcjonowania placówek. Ich celem jest określenie oczekiwań dzieci i dorosłych wobec przedszkoli i szkół.

- Zamierzamy powołać komitet patronacki tego całego programu - dodaje Maria Wiro-Kiro - z osób o uznanym autorytecie ze świata nauki, oświaty, kultury, gospodarki i związków zawodowych. Komitet będzie dodawał rangi temu przedsięwzięciu.

Cały program zakończony zostanie do końca grudnia br. Włączają się do prac nad nim młodzieżowa grupa POST, która promuje go wśród rówieśników ze wszystkich szkół bielańskich.

(mk)

Szwedki na Młocinach

W piątek, 24 marca br. pedagodzy i dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 77 przy ul. Samogłoski 9 na Młocinach gościli 7 nauczycielek ze szkoły podstawowej (skulltorps skola) z gminy Partille koło Goeteborga. Szwedzkie nauczycielki przejechały objeżdżając polską szkołę, zapoznać się z metodyką i systemem kształcenia oraz ewentualnie nawiązać współpracę.

Pod względem wielkości obie gminy są nieporównywalne. Szwedzka, odległa o 10 km od Goeteborga, zamieszkuje 30 tys. mieszkańców. Posiada ona 10 szkół podstawowych i 1 gimnazjum. Liczba dzieci w klasach szkół szwedzkich jest niższa niż w polskich, co nie znaczy, że program mają lepszy. Nauczycielki z Partille były zachwycone metodami nauczania w młocińskiej szkole. Podobają im się aktywnie prowadzone zajęcia w „ze-rówce”, w klasach pierwszych a zupełnie ośmiłała je lekcja geografii w klasie piątej prowadzona przez Joannę Kilarecką-Michalik. Dzieci przedstawiły ułożone przez siebie scenki z różnych kontynentów zawierające ładunek informacji o wybranych grupach etnicznych i narodach. Wystąpiły w własnoręcznie wykonanych strojach, w scenarii przez siebie zaprojektowanej. W Dniu Ziemi, 28 kwietnia, każda z klas zasadzi po jednym drzewku przy szkole. Szesnaście drzewek stworzy w przyszłości alejkę. Ten pomysł bardzo podobał się gościom. Wizyta szwedzkich nauczycielek, z dyrektorką



Nauczycielki z Partille z ogromną uwagą obserwowały występy uczniów.

Kerstin Gunnarsson, zaowocuje prawdopodobnie rewizytą młocińskich pedagogów w Partille koło Goeteborga. Wizyta doszła do skutku dzięki inicjatywie ojca ucznia piątej klasy szkoły nr 77, którego siostra, mieszkająca w Partille, przejechała z nauczycielkami, będąc zarazem tłumaczką grupy.

Dyrektorka młocińskiej szkoły mgr Zofia Grzybowska nie ukrywa, że współpraca z dwiema szkołami z krajów europejskich stworzy kierowaną przez nią placówkę możliwości wejścia do unijnego programu Sokrates Comenius. A dzięki temu młocińska szkoła, jako pierwsza na Bielanach, uzyska dostęp do unijnych środków na rozwój oświaty.

Od roku młocińska szkoła nr 77 jest członkiem Klubu Europejskiego, zarejestrowana w Komitecie Integracji Europejskiej. Jako trzecia na Bielanach, obok Szkoły Podstawowej nr 80 przy ul. Aspekt 48 i Gimnazjum nr 1 przy ul. Perzyskiej 10.



Lekcja geografii zainscenizowana przez uczniów klasy V a.

Bielańskich „Ośmiu Wspaniałych”

21 marca w Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Andersena ogłoszono wyniki bielańskich eliminacji do Konkursu „Ośmiu Wspaniałych”.

Tytuł „Wspaniałego Gminy Bielany” otrzymali:

- Małgorzata Drabczyk

- Gimnazjum nr 5

- Anna Jaglarska

- Szkoła Podstawowa nr 274

- Joanna Jurga - Szkoła Podstawowa nr 77

- Małgorzata Mech

- Szczep 423 przy MDK ul. Andersena

- Emilia Romanik - Młodzieżowy Dom Kultury ul. Andersena

- Maria Romanik - Młodzieżowy Dom Kultury ul. Andersena

- Magdalena Stankiewicz - Szczep 423 przy MDK ul. Andersena

Wyróżnienia otrzymali:

- Monika Jarosz - Szkoła Podstawowa nr 274

- Anna Ronaldowska - Szkoła Podstawowa nr 274

- Justyna Sitarczuk - Szkoła Podstawowa nr 209

- Członkowie Klubu „Pomocna Dłoń” - Szkoła Podstawowa nr 77 (20 osób)

W marcowym numerze

„Naszych Bielan” Andrzej

Radowski - radny naszej

gminy i laureat Konkursu

„Ośmiu Wspaniałych” -

przedstawił ideę tego konkursu. Obecna na ogłosze-

niu Bielańskich Wspania-

łych, Joanna Fabisiak - in-

icjantka konkursu, w ciepłych

słowach zachęcała młodzież

biorącą w nim udział, do nie-

stawiania w niesieniu pomocy

wszystkim potrzebującym.

J.F.



W marcu wizytował bielańskie parafie (oraz również niektóre szkoły i szpital) bp dr Marian Duś, biskup pomocniczy i wikariusz generalny archidiecezji warszawskiej, m.in. prezes Zarządu Rady Prymasowskiej Budowy Kościołów Archidiecezji Warszawskiej. W sali konferencyjnej Urzędu Gminy w towarzystwie ks. Kalinowskiego, proboszcza parafii św. Zygmunta spotkał się z Zarządem, przewodniczącym Rady i jego zastępcami oraz naczelnikami wydziałów. Działalność Urzędu, plany i zamierzenia przedstawił biskupowi burmistrz Karol Szadurski. Spotkanie upłynęło w miłej atmosferze, na zakończenie każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy obrazek święty od ks. biskupa.

Vivat Magnificencjo!

Ksiądz prof. dr hab. Roman Bartnicki został wybrany przez władze uczelni rektorem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Do tej pory pełnił tę funkcję z powołania przez ministra. Przepisy bowiem stanowią, by każda nowa uczelnia państwowa, przez pierwszy rok działalności, rządzona była przez kandydata wskazanego przez szefa resortu.

Kadencja księdza rektora Bartnickiego trwać będzie do 31 sierpnia 2002 r. Wtedy to odbędą się wybory wszystkich władz uniwersyteckich. Zwykła kadencja trwa trzy lata.

Magnificencjo; gratulujemy wyboru, życząc zrozumienia u władz, szacunku u współpracowników i przyjacielskich więzi ze studentami.



Przed rocznicowymi zjazdami

Akademia Wychowania Fizycznego na Bielanach przygotowuje się do dwóch zjazdów absolwentów. W czerwcu absolwentów rocznika 1947-1950 z okazji 50-lecia ukończenia studiów i we wrześniu wszystkich absolwentów w 70 rocznicę powstania uczelni.

- Skąd przyszliśmy? - zapytał dziennikarzy na konferencji prasowej prof. Zenon Ważny, olimpijczyk w skoku o tyczce, uczestnik olimpiad w 1952 i 1956 r. i odpowiedział - z różnych stron Polski, także z pod Berlina, z tułaczki wojennej szlakami 2 Korpusu WP, z lasu, z zesłania, jako repatrianci zza Bugu. Było nas pań około 90 i mężczyzn 124. Zaczęliśmy własnymi rękami odbudowywać uczelnię. Budowaliśmy ją przez cały okres studiów. Studia ukończyło 39 pań i 43 panów.

Oprócz tyczkarza Zenona Ważnego z tego rocznika wywodzi się jeszcze jeden olimpijczyk, Andrzej Krzesiński, także tyczkarz, startujący w Igrzyskach Olimpijskich w 1960 r. Ośmiu ich kolegów było reprezentantami Polski w różnych dyscyplinach sportowych, siedmiu trenerami reprezentacji kraju, m.in. Zbigniew Kuciewicz trenerem złotych medalistów w pięcioboju, Edward Kucza w koszykówce mężczyzn, Stanisław Wasilewski w boksie. Pięć osób uzyskało tytuły profesorskie i tyleż doktorskie. - Po 50 latach od chwili ukończenia studiów - powiedział w ich imieniu prof. Ważny - możemy z pełnym przekonaniem powiedzieć, że nie przynieśliśmy wstydu naszej uczelni, że zostawiliśmy znaczący ślad i tu, na Bielanach i w ogóle w Polsce, że dobrze wywiązaliśmy się z naszych obowiązków.

Absolwenci rocznika 1947-50 spotkają się w dniach 8-9 czerwca. Zjazd rozpocznie się od złożenia kwiatów na grobie rektora gen. Zygmunta Gilewicz, na Powązkach Wojskowych. W programie przewidziano wręczenie wznowionych dyplomów 50-lecia ukończenia AWF.

Do wrześniowego zjazdu wszystkich absolwentów pozostało jeszcze kilka miesięcy, ale organizatorzy już apelują o zgłoszenia. Dla absolwentów z kraju i z całego świata będzie do dyspozycji ok. 600 miejsc noclegowych w domach akademickich AWF (25 zł za dobę). Koszty uczestnictwa można opłacić w dwóch ratach, pierwszą do 1 czerwca, drugą do 1 sierpnia. Dodatkowe informacje w sekretariacie zjazdu w AWF, ul. Marymoncka 34, tel./fax 835-48-90. Adres do korespondencji: Stowarzyszenie Absolwentów AWF, 00-968 Warszawa 45, skr. pocztowa 55. Internet: www.AWF.edu.pl, e-mail: absolwent.@AWF.edu.pl

40 lat minęło ...

Na scenie pojawiają się kolejno postacie bliskie Poezie i te, znane nam z jego utworów. Oto młodzieńczy filomaci, Maryla Wereszczakówna, Pani Twardowska i mały diabełek, a wreszcie dostoyny Podkomorzy, co poloneza wodzi.

W ten oto sposób młodzież Szkoły Podstawowej nr 187 święciła uroczystość nadania swej szkole imienia Adama Mickiewicza oraz Jubileusz 40-lecia istnienia w grudniu ub.r.

Galę szkolną poprzedziła uroczysta msza św. w kościele pw. Zesłania Ducha Św., w czasie której poświęcony został sztandar szkoły. Na uroczystości przybyli liczni goście, a wśród nich przedstawiciel Kuratorium Oświaty i Wychowania Teresa Gańko, wiceburmistrz gminy Bielany Maria Wiro-Kiro, przyjaciele szkoły, rodzice, absolwenci, byli pracownicy.

W części oficjalnej, w czasie której odczytany został akt nadania szkole imienia Adama Mickiewicza, padło wiele mądrych i ciepłych słów, skierowanych głównie do młodzieży. W przemówieniach podkreślano wagę widniejących na sztandarze słów poety: „Miej serce i patrzaj w serce” dla procesu wychowawczego.

Przedstawicielka Rady Rodziców J. Cichocka zapewniła obecnych, że we wspomnieniach zarówno absolwentów, jak i rodziców szkoła ta kojarzy się z ciepłem, zrozumieniem i życzliwością.

Ze wzruszeniem wspominali też przeżyte tu lata byli pracownicy szkoły.

Barwna historia szkoły, 40 lat jej istnienia, stała się treścią drugiej części programu artystycznego w wykonaniu uczniów. Niejeden z widzów wspominał swe beztrudne szkolne lata, oglądając rozpięwane i roztańczone dziewczęta, słuchając dawnych piosenek w nowej aranżacji.

Występy młodych artystów zakończył wspaniały polonez w wykonaniu uczniów klas młodszych do muzyki z filmu „Pan Tadeusz”.

Wielki dzień szkoły stał się okazją do wspomnień.

Przed 40 laty, pierwszego września 1959 roku, dla kilkuset dzieci zabrzmiął tu pierwszy dzwonek. Uczniowie witała w nowo powstałej szkole jej pierwsza kierowniczka, Zofia Religa (matka kardiologa prof. Z. Religi). Piastowała ona tę funkcję przez lat dziesięć i pozostała we wspomnieniach jako człowiek wielkiej szlachetności oraz znakomity organizator. Kolejno dyrektorami szkoły byli: Danuta Czuby, Anna Słomińska, Eugenia Majewska, zaś w 1992 roku, po wygraniu konkursu na dyrektora tej placówki, funkcję tę sprawuje do dziś Renata Sobczak.

Przez pierwsze lata istnienia szkoła stanowiła bazę doświadczalną systemu wychowania w zespole, współpracując z pracownią metodyki wychowania Instytutu Pedagogiki w Warszawie.

W latach 70. szkolna drużyna harcerska pod kier. p. E. Majewskiej i J. Gluc kilkakrotnie zdobywała miano najlepszej drużyny w dzielnicy. Znany był również zespół wokalny-taneczny „Sonatinki” i chór szkolny, zaś chłopcy z drużyny piłki nożnej pod kierunkiem nauczyciela wf. p. M. Biesiadeckiego zdobyli wicemistrzostwo Warszawy.

Sport zawsze był zresztą atutem szkoły. Potwierdzili to Grażyna Cesarska, prowadząca przez kilka lat klasy z rozszerzonym programem wychowania fizycznego w piłce siatkowej dziewcząt i p. Stanisław Skibniewski - w lekkiej atletyce. W okresie tym młodzież zdobywała liczne laury sportowe, m.in. I miejsce siatkarek w Warszawskiej Olimpiadzie Młodzieży w 1986 r., a następnie mistrzowski tytuł w Makroregionie Mazursko-Warszawskim.

Bywali w szkole żołnierze AK, Sybiracy, powstańcy warszawscy, posłowie na Sejm III RP. Szkoła szczytowi się przyjaźnią druha Stanisława Sieradzkiego, harcerza Szarych Szeregów, spotkania z którym są żywymi lekcjami patriotyzmu.

Z inicjatywy uczniów w 1993 r. wręczony został tytuł Orderu Uśmiechu prof. Zbigniewowi Relidze, który również tu gościł.

Zawsze działało tu coś ciekawego. Absolwenci sprzed kilku lat z pewnością pamiętają cyklizację wystawy, organizowaną przez uczniów i nauczycielkę fizyki Jolantę Zamorską. Prezentowane nowoczesne techniki laserowe, holograficzne i optyczne nie tylko wzbogaciły wiedzę naszych uczniów, ale pozwoliły zaprezentować je wielu warszawskim szkołom. Do historii przeszły obchody 200. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja z wystawieniem przez uczniów historycznego spektaklu (pod kier. T. Jarosińskiej), turnieje tańca towarzyskiego, prowadzone przez p. S. Skibniewskiego, czy też sukcesy chóru szkolnego „a cappella” pod kierunkiem Anny Tyłman.

Kroniki szkolne pęcznią od korespondencji z podziękowaniami za uczestnictwo w akcjach charytatywnych.

Objęcie stanowiska dyrektora szkoły przez mgr Renatę Sobczak (absolwentkę i nauczycielkę tej szkoły) zbiegło się z czasem burzliwych zmian w oświacie. Przemiany ustrojowe i organizacyjne spowodowały, że szkoły stały się zakładami budżetowymi, a ciężar ich utrzymania spoczął na gminach i dyrektorach placówek.

W tym trudnym okresie z wielką pomocą przyszli rodzice, dzięki którym udało się zrealizować wiele planów (zakup sprzętu komputerowego, urządzenie sal lekcyjnych, drobne remonty). Stworzono nowoczesną pracownię komputerową, sukcesywnie wyposażano szkołę w nowe pomoce naukowe.

Po generalnym remoncie w 1997 r., sfinansowanym przez gminę Bielany, szkoła zaczęła funkcjonować w nowych warunkach. Dyrekcja zadbała o to, żeby dzieci mogły zostać po remoncie szkołę powiększoną o kilka nowych klasopracowni, z nowoczesnym wystrojem wnętrz (z gabinetami pedagoga, logopedy, reedukatora, terapeuty), funkcjonalną i estetyczną.

Uczniowie i pracownicy lubią przebywać w swojej szkole. Oprócz uczestniczenia w obowiązkowych lekcjach, młodzież przychodzi tu i popołudniami na liczne zajęcia pozalekcyjne: przedmiotowe koła zainteresowań, kółka teatralne, zajęcia plastyczne, językowe, muzyczne i taneczne i, oczywiście, sportowe. Prace malarzkie, wykonane na zajęciach plastycznych u T. Calki, zdobią szkolne korytarze i wzbudzają podziw gości.

A ostatnio w widocznych punktach szkoły pojawiły się portrety, grafiki i prace plastyczne, poświęcone patronowi szkoły - Adamowi Mickiewiczowi.

Wybór tej właśnie postaci na patrona nie był przypadkowy. Szkoła od 1994 r. pozostawała bez imienia (w latach 1964-1994 nosiła imię Antoniego Makareni). Od wielu lat zainteresowanie postacią Adama Mickiewicza było tu szczególnie silne. Współpraca z Muzeum Literatury w Warszawie, aktywny udział w obchodach Roku Mickiewiczowskiego, występy, konkursy wewnątrzszkolne - wszystko to pogłębiało wiedzę uczniów o

poezie i jego twórczości, i w efekcie doprowadziło do ogólnoszkolnego referendum, w wyniku którego powstać Adama Mickiewicza stała się realną kandydaturą na patrona szkoły. W międzyczasie, uczniowie szkoły odnosili sukcesy w interesujących i licznych konkursach mickiewiczowskich, zaproponowanych przez władze gminy Bielany z okazji 200. rocznicy urodzin poety. Uczestnictwo w konkursie plastycznym, dwanaście wyróżnień w konkursie literackim, finałowe miejsca 2 uczennic w dwustopniowym konkursie wiedzy o życiu i twórczości Mickiewicza zatytułowanym „Miej serce i patrzaj w ser-

ce” - oto sukcesy pozaszkolne młodzieży.

A w samej szkole zorganizowano wystawę mickiewiczowską, z wykorzystaniem nagrań radiowych i telewizyjnych i twórczości samych uczniów - esejów, wierszy, obrazów (pod opieką J. Gawrońskiej).

Wszystko to znalazło swój finał w pełnym emocjonalnego zaangażowania uczestnictwie dzieci i młodzieży w uroczystościach nadania szkole imienia Adama Mickiewicza.

Jolanta Gawrońska



Fot. J. Falkowski

Piłkarze pana Bicza

Mieczysław Bicz z ramienia Wydziału Kultury naszej gminy od roku prowadzi zajęcia sportowe z bielańską młodzieżą. Prym wiedzie oczywiście piłka nożna, choć generalnie panu Biczowi chodzi o zaszczytowanie młodym ludziom ducha sportu. Nigdy nie usunął nikogo z zajęć tylko dlatego, że nie osiągał jakichś tam wyników. Dlatego na jego zajęcia przychodzi wszyscy, niekoniecznie przyszli wyczynowcy. Ale rywalizacja, jak w codziennym życiu i w każdej jego dziedzinie, musi być. Stąd „Piłkarska Liga Szkolna” i „Akademia Piłkarska” pomysłu Bicza.

Od wiosny 1999 roku w „Piłkarskiej Lidze Szkolnej” udział bierze aż 250 chłopców z 20 szkół podstawowych. W dwóch grupach wiekowych: klasy III-IV i V-VI rywalizują systemem rozgrywek jesień - wiosna. Rozpoczęła się już runda wiosenna. Każda z drużyn ma do rozegrania od 7 do 11 spotkań. Finałem będą puchary i nagrody, ale nie tylko. Celem jest również przygotowanie do rywalizacji w Warszawskiej Olimpiadzie Młodzieży.

Również od roku prowadzi pan Bicz „Dziecięcą Akademię Piłkarską - Bielany”. W ramach zajęć pozaszkolnych młodzież bierze udział w zajęciach sportowych, podczas których doskonalili koordynację rucho-

wą, a zarazem poznaje tajniki z zakresu techniki piłki nożnej.

Zimą zajęcia odbywają się w sali gimnastycznej SP nr 209, w sezonie jesienno-wiosenno-lętnim na boisku HKS „Hutnik”. Klub ten już korzysta z uzdolnionej młodzieży „Akademii Piłkarskiej”, a także „Ligi Szkolnej”. Syn znanego trenera Andrzeja Strejlaua - Tomasz, który prowadzi juniorów młodszych „Hutnika”, ma już kilku chłopców od Bicza. Oczywiście ma on z tego powodu satysfakcję, ale więcej ceni sobie coś innego. Gdy przychodzą rodzice, przyprowadzają swoje dzieci, zostają na zajęciach, patrzą. To go najbardziej mobilizuje. W zajęciach z dziećmi nigdy nie stawiał na wynik, a na pracę. Jest

cierpliwy i wie, że dobra praca przyniesie wyniki.

„Grajmy, nie ćpajmy” - to nowy pomysł pana Bicza. Będzie to turniej, w czerwcu br., o puchar burmistrza dla klas ósmych. Dla młodzieży ma to być pożegnanie ze szkołą podstawową. Dla Bicza coś więcej. Wie co się dzieje na niektórych klatkach schodowych czy podwórkach. Chce pomóc, może się uda, może ktoś dostrzeże tę wyciągniętą dłoń... Bo sport - mówi pan Bicz - to najtańszy, najzdrowszy i najprostszy sposób by stworzyć inne perspektywy, dać szansę tym, którym najbliżsi nie są w stanie pomóc.

Ptaki Bielany

Dzięciołek

W poprzednich odcinkach cyklu opisane zostały dwa największe dzięcioły, teraz kolej na najmniejszego. Już sama nazwa - dzięciołek, wskazuje, że jest to ptak mający wszystkie cechy charakterystyczne dzięciołów, ale w miniaturze. Faktycznie przypomina swoich większych krewniaków - dzięcioła dużego i średniego, którym poświęcone będą najbliższe odcinki cyklu. Podobnie jak one jest biało-czarny, z niewielką czerwoną czapeczką na głowie samca. Jedyną różnicą jest inny układ białych plam na skrzydłach i grzbiecie. U dzięciołka tworzą one wyraźne poprzeczne białe pasy. Jednak cechą najbardziej rzucającą się w oczy jest jego wielkość. Z daleka przypomina bardziej wróbla lub sikorę niż dzięcioła. Tak jak on sam, także jego dziób jest bardzo niewielki, co powoduje, że ptak ten może zdobywać pożywienie prawie wyłącznie okorowując niewielkie gałązki lub poszukując owadów i ich larw ukrytych płytko w miękkim, spróchniałym drewnie. Dla wykucia swych dziupli także poszukuje martwych, najlepiej dawno już obumarłych drzew lub pozostałości po oblamanych większych konarach. Dzięciołek jest najmniejszym „producentem” dziupli w naszych lasach, a jego dziuple są chętnie wykorzystywane przez wiele gatunków. Z racji swej wielkości jego dziuple najbardziej przypadają do gustu niewielkim ptakom - sikorom i muchołówkom, ale także stwierdzałem zajmowanie ich latem przez osy lub szerszenie.

Niestety w naszych lasach ilość martwego, spróchniałego drewna nadającego się do wykucia dziupli, lub dostarczającego pożywienia dla tego gatunku nie jest duża. W związku z tym wielkość terytorium tego ptaka jest dość znaczna. W dużym kompleksie leśnym jakim jest Las Bielański gniazdują tylko 2-3 pary dzięciołków, a na terenie całej gminy Bielany - nie więcej niż kilkanaście par. Wydaje się, że w ostatnich latach jego liczebność tak na Bielanach, jak i w całej Warszawie nieznacznie się zmniejszyła, podobnie jak na innych terenach w Europie, choć wymaga to dokładniejszych badań.

Czasem łatwiej zaobserwować dzięciołka zimą, gdyż częściej niż inne dzięcioły zagląda do przydomowych sadów i ogródków. Posuwając się wzdłuż niewielkich gałązek, które są zbyt cienkie dla innych dzięciołów i wydłubując od czasu do czasu napotkane pożywienie przypomina sikorę, ale gdy zacznie lekko opukiwać gałązkę, będzie przypominał swoich większych krewniaków.

Tomasz D. Mazgajski

Piłka nożna na Bielanach

Informacja o zaplanowanych przez drużynę Hutnika meczach w okresie od końca kwietnia do 20 maja br.

data		godzina
29.04	Hutnik - Narew	12
30.04	Hutnik - ZWAR A KI	11
4.05	Hutnik - ADWIT A KI	17
6.05	Hutnik - Mazur Karczew	11
20.05	Hutnik - MOTOR	12

Spotkania JUNIORÓW

Rocznik 1984		
29.04	Hutnik - Raszyn	15
13.05	Hutnik - LEGIONOWIA	11
Rocznik 1985		
3.05	Hutnik - Piaseczno	17
13.05	Hutnik - POLONIA VARS.	14
Rocznik 1986		
30.04	Hutnik - Targówek	14
15.05	Hutnik - AGRYKOLA	17

PAVAROTTI TEŻ MUSIAŁ KIEDYŚ ZACZAĆ !

Szukamy **TENORÓW I BASÓW** do nowego, młodzieżowego chóru mieszanego.
Nie musisz czytać nut, u nas się nauczysz.

Ponadto chór oferuje:

- Profesjonalną emisję głosu;
- Udział w koncertach i festiwalach
- Fajną zabawę i miłą atmosferę;

W repertuarze
klasyka i czarna muzyka gospel.
Próby: niedziela 18.00 i środa 19.30
Warszawa, ul. Nerudy 1.
Szczegóły tel.: 0606-476-680
(Agnieszka)

WARTO SCHUDNAĆ WIOSNĄ!!!

Jeśli masz problem z nadwagą lub otyłością, zgłoś się po profesjonalną pomoc:

14 MAJA

do lecznicy medycznej

”ALVIT”

ul. Słowackiego 5/13 w Warszawie.

BEZPŁATNIE BEZ SKIEROWANIA

Lekarze specjaliści pomogą
TOBIE
schudnąć !!!

Prosimy o telefoniczną rezerwację terminu
tel. 833 01 51
w godzinach 9.00-19.00



Anna Malkus SP nr 79
nauczycielka Janina Długoszek



Integracyjne Stowarzyszenie Rehabilitacyjno-Sportowe „Culani” ...

...jest organizacją pozarządową, niedochodową, działającą już od ponad czterech lat w warszawskim środowisku ludzi niepełnosprawnych. Spośród wielu innych tego typu wyróżniamy się przede wszystkim różnorodnością i wszechstronnością działań, skierowanych przede wszystkim do osób niepełnosprawnych, które nie chcą dłużej tkwić bezczynnie w domach. Do stowarzyszenia należy ok. 40 osób.

Pomysłem na ciekawsze życie dla ludzi na wózkach...

... czy w inny sposób niesprawnych był sport. Zaczęło się w 1995 roku od założenia na Ursynowie sekcji szermierki na wózkach, która dziś skupia ok. 20 członków z całej Warszawy. Coś w tym musi być, ponieważ na cykliczne zajęcia przyjeżdżają mieszkańcy Woli, Pragi, Tarchomina, Mokotowa. Nie ma znaczenia rodzaj niepełności - swoje miejsce znalazły tu osoby po amputacji, paraplegicy, tetraplegicy, niedowidzący, po dziecięcym porażeniu mózgowym. Większość trafiła do nas dzięki zachęce ze strony znajomych, choć niektórych decyzyja, aby wreszcie wyjść z domu i zacząć coś robić ze swoim czasem, kosztowała wiele dni namysłu i wahań. Dla wielu z tych ludzi mieszkanie na szóstym piętrze w bloku i na drugim końcu miasta wciąż oznacza czasem takie małe wygnanie. Przy odrobinie determinacji i odwagi okazuje się jednak także tylko punktem wyjścia - a raczej wyprawy, jaką staje się dotarcie na Ursynów, np. na trening szermierczy. Każdy z nich daje z siebie tyle, ile może - jedni zdobywają medale na ogólnopolskich zawodach, inni zajęcia traktują przede wszystkim jako formę rehabilitacji i aktywnej rekreacji. A poza tym jest jak w zwyczajnym sporcie - każdy ma szansę osiągnąć tyle, na ile zapracuje. Tylko że wśród właśnie tych ludzi jest chyba więcej mistrzów - życia i wyjątkowo ciężkiej pracy w zmaganiu się z codziennością.

Dla tych, którzy nie mają ochoty zmierzyć się z szermierką, od września 1999 r. proponujemy cykliczne treningi w tenisie stołowym, które odbywają się dwa razy w tygodniu na Mokotowie. Również tutaj istnieje możliwość zarówno uprawiania sportu przez duże „S”, jak i skorzystania z pewnej formy rozrywki. Mile widziane są osoby w każdym wieku (!) - sprawne oraz z ograniczoną swobodą ruchu.

Natomiast w soboty organizowane są dla osób niepełnosprawnych, wyjazdy na basen. W Łaskach koło Warszawy uczą się pod okiem instruktora pływać i odpoczywać w wodzie, która - szczególnie dla osób z ciężkimi niepełnościami - jest wyjątkowo przyjazna i pomocna w codziennej rehabilitacji. Po roku stałych zajęć wszyscy już samodzielnie utrzymują się na powierzchni, a niektórzy planują start w zawodach pływackich. I znowu okazało się,

że również ta dziedzina jest dostępna prawie dla każdego...

W większości należą do nas ludzie dorośli, w wieku od 18 do 45 lat. Jednak w styczniu 2000 rozpoczęliśmy prowadzenie zajęć w sekcji szermierki na wózkach także dla dzieci niepełnosprawnych - w filii stowarzyszenia w integracyjnej szkole podstawowej na Goławiu.

Od stycznia 1998 r. prowadzimy również sekcję szermierczą dzieci zdrowych,

co powoduje, że jesteśmy jedynym w swoim rodzaju w pełni integracyjnym klubem sportowym w Warszawie. Udaje nam się dzięki temu działać także wychowawczo na młodsze pokolenie. Dzięki częstym kontaktom z osobami na wózkach i potrzebie współdziałania w grupie dzieci uczą się reagować w sytuacjach, kiedy konieczna jest pomoc w pokonaniu progów, ubraniu się podczas treningu czy w innych codziennych czynnościach, nie dla wszystkich prostych. Jest to naturalny, niewymuszony sposób na ułatwienie młodzieży nawiązania niekropujących kontaktów z niepełnosprawnymi - na gruncie wspólnych pasji - w atmosferze wzajemnej akceptacji. W życiu sportowym dzieci od początku przyglądają się naszym zmaganiom i uczą się wytrwałości, walki, samodyscypliny.

Sport...

... traktujemy zarówno jako szansę na sukces, rehabilitację ruchową i społeczną oraz rekreację i zwyczajną rozrywkę. Prowadzimy regularne treningi, organizujemy turnusy rehabilitacyjne, obozy sportowe, turnieje, wyjazdy wędkarskie, imprezy okolicznościowe i towarzyskie. Ponieważ zainteresowania oraz możliwości osób ograniczonych ruchowo są tak samo bogate i różnorodne jak zdrowych, w miarę możliwości lokalowych oraz na turnusach prowadzimy spotkania i miniturnieje w sekcjach: szachów, brydża, tzw. „rzutek” (darts).

Naszą siłę ...

... stanowi przede wszystkim wiara w sens tego, co rozpoczęliśmy oraz rzeczywiste zainteresowanie i zaangażowanie samych ludzi niepełnosprawnych, którzy tworzą stowarzyszenie. Staramy się być grupą otwartą na wszelkie bieżące i nowe potrzeby.

Od innych organizacji tego typu różnimy się być może tym, że zaistnieliśmy z inicjatywy własnej, nie licząc ani nie czekając na dokonanie za nas wyboru ze strony urzędów, powiedzmy, powołanych do opieki nad podobnymi inicjatywami. Również dlatego pewnie jest nam czasami ciężko, ale nie żałujemy - zależy nam, żeby realizować swoje prawo do decydowania o własnym losie...

Pragniemy stworzyć ...

... sobie wzajemnie miejsce i środowisko, w którym nie będziemy się siebie wstydić, gdzie będziemy mogli się realizować: jedni poprzez zdobywanie sukcesów sportowych, inni poprzez codzienne by-

cie razem z ludźmi o podobnych problemach i pasjach. Jest to zadanie trudne, ale już widzimy efekty naszej pracy.

Nawiązujemy i podtrzymujemy partnerską współpracę...

... z klubami szermierczymi w całej Polsce oraz poza jej granicami. Organizujemy spotkania treningowe, miniturnieje, imprezy sportowo-rekreacyjne.

We wrześniu 1997 r. zaprosiliśmy na tygodniowy obóz reprezentację Wielkiej Brytanii w szermierce na wózkach. Głównym punktem pobytu był turniej szermierczy pomiędzy drużynami ISRS „Culani” a angielską o Puchar Prezesa Firmy „Budokor SA”, na który przybyli przedstawiciele sponsorów, urzędów, organizacji państwowych oraz mediów. Było to wydarzenie niecodzienne, profesjonalnie przygotowane i barwne, połączone z występami artystycznymi, pokazami walk i tańców starodawnych oraz, oczywiście, bankietem. Obóz stanowił natomiast fantastyczną okazję do nawiązania do dziś trwających przyjaźni z angielskimi szermierzami i udowodnienia, że nie ma granic nie do pokonania - przynajmniej dla nas...

Co roku organizujemy obóz rehabilitacyjno-sportowy...

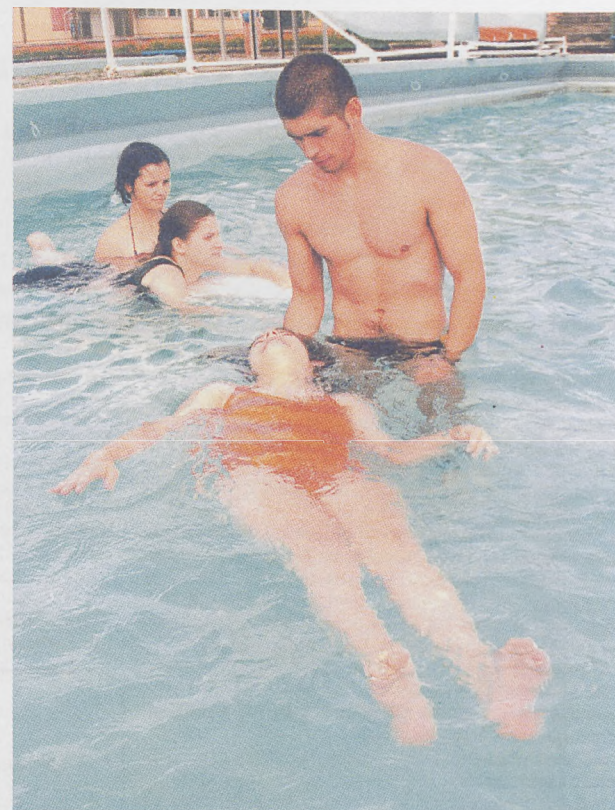
... każdorazowo dla ok. 35 osób - głównie niepełnosprawnych, ale także dzieci zdrowych, które intensywnie spędzają czas na: treningach szermierczych, wycieczkach, rehabilitacji, turniejach, grach zespołowych, basenie, wieczorach twórczości autorskiej, przy ognisku czy grillu.

Jest to nasze samodzielne przedsięwzięcie, realizowane przy pomocy dobranej przez nas kadry trenerskiej, rehabilitantów oraz wolontariuszy. 14 dni to wiele czasu, który staramy się wykorzystać zarówno do poprawienia kondycji psychofizycznej osób z ograniczeniami ruchu, jak i do budowania rzeczywistych więzi - na bazie wzajemnych potrzeb i możliwości.

Cyklicznie w ciągu całego roku organizujemy imprezy sportowe, rekreacyjne, kulturalne - z okazji Gwiazdki, w karnawale „Paczki u Culaniego”, „Letni Festyn Integracyjny”, spotkania promujące twórczość autorską.

Stanowią one szansę na spotkanie się w niezobowiązującej atmosferze osób pracujących - w różnym znaczeniu - na rzecz realizacji naszych wspólnych celów: zbliżają, pomagają przełamać lęki i obawy, stwarzają możliwość wspólnego działania.

Imprezy te integrują ludzi z różnych środowisk, niezależnie od wieku i przekonań oraz pozwalają niepełnosprawnym wykazać się oraz zaprezentować zdolności czy talenty - często niezwykle i godne naśladowania.



Szczególnie zapraszamy wszystkich mieszkańców Warszawy na Letni Festyn Integracyjny, odbywający się co roku w czerwcu na Torze Łyżwiarskim Stegny. Jest to nasze największe wyzwanie, które zostało wpisane już w kalendarz stałych wydarzeń kulturalnych Warszawy.

Impreza ma charakter pikniku rekreacyjno-kulturalno-sportowego, podczas którego prezentujemy różne formy aktywności ludzi niepełnosprawnych i ich receptę na życie. Taka inicjatywa to sposób na zbliżenie się do reszty społeczeństwa oraz pokazanie w świetle dziennym tego, co w nas najlepsze: radości, talentów, niezwykłych możliwości.

Drugi Letni Festyn odbył się 26 czerwca 1999 r. przy pięknej, słonecznej pogodzie, gościliśmy ok. 450 osób z różnych środowisk, którzy miło i kolorowo spędzili czas w letnią sobotę.

Były koncerty zespołów muzycznych, pokazy tańców towarzyskich, loteria fantowa (każdy los wygrywał!), pełna emocji aukcja, prezentacje integracyjnych dyscyplin sportowych (łuki, szermierka, koszykówka, rugby), zabawy z clownem. Nie zabrakło grilla z królewskimi przekąskami, zimnych lodów dla wszystkich dzieci i niespodzianek.

Ponieważ uczestnicy oraz współtwórcy spotkania byli bardzo zadowoleni, imprezę zamierzamy powtórzyć w lecie 2000 roku - jeszcze lepiej zorganizowaną, barwniejszą, atrakcyjniejszą.

Proponowane przez nas formy spędzania czasu ...

okazały się bardzo atrakcyjne i potrzebne wielu osobom - z ograniczeniami ruchowymi oraz zdrowym. Staramy się stworzyć możliwość uprawiania sportu zarówno wyczynowo, jak i amatorsko - dzięki czemu jest u nas miejsce dla zdobywców medali, jak i dla osób dążących głównie do usprawnienia się lub chcących sensownie wykorzystać wolny czas. Poza tym jesteśmy otwarci zarówno na ludzi do nas przychodzących, jak i na ich inicjatywy - stąd, poza aspektami czysto fizycznymi, sportowymi zajmujemy się również zaspokajaniem potrzeb kulturalno-duchowych (kino, teatr, spotkania dyskusyjne, prezentacja twórczości i talentów).

Większość pomysłów pochodzi zazwyczaj od niepełnosprawnych członków stowarzyszenia, ale wszystkie są realizowane wspólnymi siłami - przy pomocy wolontariuszy, władz lokalnych, rodzin - dzięki czemu wszystkie te środowiska są ich TWÓRCAMI, wzajemnie sobie potrzebnymi.

W rezultacie tych wszystkich działań udało nam się stać stabilną, wiarygodną grupą realizującą konsekwentnie przyjęte cele. Systematycznie zwiększa się liczba naszych członków, wolontariuszy, sympatyków, sponsorów. Cieszą nas ciepłe, przychylne opinie rodzin podopiecznych, innych organizacji środowiskowych, mediów. Jesteśmy jednym z nielicznych tego typu stowarzyszeń o tak bogatym zakresie działania. Pragniemy dać wszystkim z nami współpracującym szansę bycia potrzebnymi - i mamy dowody, że nie są to puste słowa...!

Zapraszamy wszystkich chętnych na nasze stałe zajęcia oraz imprezy kulturalne. Chętnie udzielimy dodatkowych informacji: ISRS „Culani”, ul. Na Uboczu 3, 02-791 Warszawa (poniedziałki w godz. 17.00 - 20.00), tel.: 834-33-07, 0-501 928-511.

Krzysztof Balcerzak



Darek ma 18 lat.
Choruje na białaczkę szpikową.
Uratować go może tylko przeszczep szpiku kostnego
Dawcą będzie jego niepełnosprawny brat Maciej.
Operacja kosztuje ok. 500 000 zł.

Wszystkich, którzy chcieliby pomóc Darkowi
prosimy o wpłaty na konto

**Fundacja Ochrony Zdrowia
„DAR SERCA” Pracowników PLL LOT SA i Członków ich Rodzin
00-906 Warszawa, ul. 17 Stycznia 39
BRE BANK SA IO/Warszawa, ul. Senatorska 18
Nr konta 11401010-00-220414-PLNCURRO1-82
Z dopiskiem „RATUNEK DLA DARKA MIŁKA”**

Darowizny od osób prywatnych i fizycznych są odliczane od podstawy podatku dochodowego



Impresje bielańskie

Pani z psem

Spotkałem rano idącą do sklepu panią z psem. I nie byłoby w tym nic zaskakującego, gdyby nie urządzenie, jakie owa dama miała w ręku: a do czego służyło miałem się natychmiast przekonać, bo piesek właśnie zaczął się „załatwiać”. I wtedy owa pani zbliżyła do psich odchodów takie pudełeczko na patyku, sznureczek na ręczce otworzył kłapkę i psia kupka znalazła się w środku.

Ileż to my lat mówimy na ten temat, toczą się dyskusje, że brud, że stale ktoś musi w coś wdepnąć, że właściciele zwierząt muszą to natychmiast uprzątnąć. No i co? A no nic, wszystko zostaje po staremu, nawet groźba karania mandatami przez straż miejską nikogo nie przeraża...

Zbliżyłem się do owej pani i zacząłem z nią rozmawiać. Wyjaśniła mi, że była w Ameryce i tam nie można pomyśleć nawet o tym, aby bez takiego urządzenia wyjść na spacer z psem. Natychmiast policja i mandat. - „No i tak się przyzwyczailam, że robię to samo teraz po powrocie do kraju...”

I z tej rozmowy wynikł całkiem sensowny wniosek: jeżeli jakiś rzemieślnik nie wpadnie na pomysł, aby robić takie urządzenia do „kup pobierania” - to nic z walki o czystość chodników i ulic nie wyniknie. No bo jak? Czym i jak zbierać? Rękami, do pudełka, łopatką - ile trzeba przyrzadów i jak to jest mało estetyczne i przyjemne.

Mógłbym długo jeszcze opisywać naszą rozmowę, ale myślę, że sprawa jest zbyt oczywista, aby ją rozwlekać. Zrobić zatem takie urządzenie, proste i tanie a potem, jak ktoś będzie miał tylko smycz w ręku bez przyrzędu do zbierania psich odchodów, można takiemu walić mandat. Bez pardonu. A w imię higieny.

Zdzisław Sierpiński

Spotkanie z przeszłością

Ząb mamuta z Marymontu

Koparka pracująca przed laty na Wiśle od strony Marymontu, wyrzuciła z głębokich pokładów dna rzeki, wraz z piaskiem, trzonowy ząb mamuta. Jego waga 2,1 kg wskazywa, że pochodził on z młodego osobnika.

Mamuty, potężne zwierzęta należące do trąbowców (ssaki mające charakterystyczny narząd chwytny – trąbę) żyły na bezkresnych mozarach w epoce lodowcowej, a ostatnie wyginęły około jedenastu tysięcy lat temu.

W okresach lodowcowych znaczne przestrzenie naszego kraju pokrywała tundra, jaką spotykamy dzisiaj w północnej Syberii i północnych rejonach Kanady.

Mamuty różniły się od obecnie żyjących gatunków słoń silnym owłosieniem oraz przewyższali je wzrostem, osiągały bowiem około czterech metrów wysokości i ważyły około 10 ton. Charakteryzowały je silny rozwój siekaczy, tzw. ciosów, mających od 3 do 5 metrów długości. Używały one swych potężnych ciosów jako pługów śnieżnych, poszukując pokarmu w świeżo pokrytej śniegiem tundrze.

Mamuty stanowiły cenny obiekt polowań dla ludzi pierwotnych. Dostarczały nie tylko olbrzymiej ilości mięsa do zbiorowej konsumpcji, skór na odzież i okrycia lecz również surowca kostnego do wyrobu narzędzi i broni. Z potężnych kości mamutów wznoszono konstrukcje szkieletowe szałasów, które okrywano skórą.

Polowano na mamuty gromadnie. Pierwotni myśliwi zakładali zasadzki na ścieżkach wędrowców do wodopojów. Najczęściej wykopywano głębokie doły maskowane gałęziami. Na zewnątrz pokrywano je również darnią i trawą.

Pierwotnym myśliwym łatwiej było zabić mamuta, który wpadł w pułapkę. Wystarczyły celne rzuty z niewielkiej odległości oszczepami o długich drzewcach, zakończonych krzemionkami grotami. Zwierzęta dobijano rzucającami oburącz kamieniami.

Łowcy próbowali też odłaczać młode sztuki od stada. Zapędzali je na trzęsawiska lub w zasadzkę do wąskiego jaru, gdzie dobijali je oszczepami i kamieniami. Może w ten sposób zginął młody mamut przed tysiącami lat, po którym pozostał ząb trzonowy, znaleziony na bielańskim Marymoncie.

Jerzy Głosik



Wiosenne porządki

Fot. T.K.

W dniach 6 – 8 kwietnia 2000 roku w Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego odbyły się VI Międzynarodowe Targi Mody, Sprzętu i Budownictwa Sportowego „SPORT – REKREACJA 2000”.

W uroczystym otwarciu targów uczestniczyli m.in.: prezes MT Polska - Urszula Potęga, prezes PZLA - Irena Szewińska, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego - Stanisław Stefan Paszczyk, prezes Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu - Mieczysław Nowicki, rektor Akademii Wychowania Fizycznego - Henryk Sozański oraz burmistrz gminy Warszawa-Bielany - Karol Szadurski.

W tegorocznej imprezie na powierzchni 3150 m² wzięło udział 126 wystawców. Produkcenci i projektanci odzieży oraz obuwi dla sportu wyczynowego i turystyki kwalifikowanej, mody plażowej i dziecięcej zaprezentowali najnowsze kolekcje na zbliżający się sezon.

Renomowani producenci sprzętu sportowego i rekreacyjnego przedstawili w swojej ofercie m.in. sprzęt lekkoatletyczny i gimnastyczny, sprzęt do gier zespołowych, wyposażenie siłowni, saun i klubów fitness. Bogaty wybór sprzętu z pewnością zaspokoili potrzeby miłośników: tenisa ziemnego, badmintona, squasha, golfu, turystyki kwalifikowanej, aerobiku i wielu innych.

Projektanci i wykonawcy obiektów sportowych zaprezentowali nowości techniczne oraz rozwiązania projektowe i budowlane m.in. boisk, hal sportowych, pływalni, basenów, kortów tenisowych, placów zabaw.

W kwietniowych targach przedstawione były również oferty dla inwestorów dotyczące zagospodarowania i budowy obiektów rekreacyjno-sportowych.

Na stoisku Polskiej Agencji Rozwoju Turystyki przedstawiona została koncepcja programowa Parku Edukacji i Rozrywki w Książenicach (25 km od Warszawy). Celem planowanej inwestycji jest utworzenie w miejscu atrakcyjnym krajozrazowo otoczonego lasem – placówki kultury i rekreacji, zapewniającej osobom w różnym wieku relaks fizyczny i psychiczny, edukację oraz bogaty program rekreacyjno-sportowy.



Urząd Gminy Warszawa-Bielany przedstawił propozycję zagospodarowania terenów o pow. 122.000 m² położonych w rozwidleniu ulic: Marymonckiej i Wisłostrady, przeznaczonych pod budowę ośrodka sportowo-rekreacyjnego.

Gorącą atmosferę zbliżającej się Olimpiady Sydney 2000 potwierdziła przygotowana oferta wystawców, którzy zaprezentowali wysokiej jakości produkty i premierowe kolekcje. W ramach imprez towarzyszących targom odbył się pokaz Kolekcji Olimpijskiej Sydney 2000 firm SunSet Suits i Reebok. W odzież przygotowaną przez te firmy będzie ubrana polska reprezentacja na igrzyska olimpijskie w Sydney.

Wśród gości odwiedzających targi dużą popularnością cieszyła się 10-metrowa ściana

wspinaczkowa Campus, na której wszyscy chętni mogli spróbować swoich umiejętności wspinaczkowych.

W ostatnim dniu targów otwarty dla publiczności został zorganizowany na boiskach AWF przez Urząd Gmin: Warszawa-Bielany, Warszawa-Centrum i Dziennik „Przegląd Sportowy” – festyn sportowo-rekreacyjny. W programie festynu były przeprowadzone m.in.: test Coopera, konkurencje sportowo-rekreacyjne dla dzieci, młodzieży i dorosłych, turniej ringo i ogródek jordanowski dla przedszkolaków. Tego dnia rozpoczął się również II Międzynarodowy Festiwal Aerobiku, na którym autorskie pokazy zaprezentowały gwiazdy fitness i aerobiku ze Szwecji, Niemiec, Australii, Brazylii i Polski.

W trakcie targów odbyły się liczne seminaria dotyczące finansowania i realizacji inwestycji sportowych, konkursy Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu na najlepszy produkt w kategoriach: „odzież i obuwie sportowe” i „sprzęt sportowy” oraz konkurs na najlepiej zaprojektowany i wykonany obiekt sportowy.

Międzynarodowe Targi „Sport – Rekreacja” są obecnie największą w Polsce prezentacją branży sportowej i skutecznie przyczyniają się do rozwoju rynku sportu i rekreacji. Coroczny wzrost liczby wystawców na targach świadczy o rosnącym zainteresowaniu wśród naszego społeczeństwa sportem wyczynowym, masowym, wypoczynkiem oraz wszelkimi formami rekreacji.

Janusz Marciniak

Historia męki Chrystusa

W bielańskim kościele św. Zygmunta w Warszawie przy placu Konfederacji 55 w dniu 8 kwietnia 2000 roku zostały uroczystie otwarte dwie wystawy związane z męką Chrystusa:

1. Wystawa malarstwa Jacka Rossakiewicza pt. „Pasja wg św. Jana”. Jest to 9 obrazów (z cyklu 12) namalowanych farbami



Sam tytuł „Pasja według św. Jana” wymaga wyjaśnienia. Słowo „pasja” wywodzi się od łacińskiego słowa „passio” i ma wielorakie znaczenie, a mianowicie oznacza: cierpienie, silne uczucie, namiętność, gniew, wściekłość. Słowem „pasja” określaną jest też historia męki Chrystusa według ewangelistów i czytana w Wielkim Tygodniu poprzedzającym Święta Wielkanocne. Również słowo „pasja”

obejmuje opowiadanie o męce Chrystusa z towarzyszeniem muzyki i śpiewu.

Jack Rossakiewicz wybrał pasję według ewangelisty św. Jana. Dotychczas utrwalił na płótnie dziewięć obrazów, m.in. „Ostatnią Wieczerzę”, „Ukrzyżowanie”, „Zdjęcie z Krzyża”. Brakujące trzy artysta obiecuje namalować w najbliższej przyszłości.

Obrazy łączą w sobie malarstwo tradycyjne, realistyczne z malarstwem nowoczesnym, abstrakcyjnym. To połączenie – zdaniem pana Jacka – jest dziwne i szokujące z pozoru. Zmusza ono widza do zadumy, myślenia i porównania. W każdym obrazie – widoczne są żywe kolory, a zestawienie barwno-jaskrawe. Artysta, w zgodzie z nurtem abstrakcyjnego podejścia, nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do rzetelnej perspektywy. Ale to już jest jego prawo, prawo własnej wizji.

Jack Rossakiewicz urodził się w 1956 roku w Warszawie. Studiował psychologię na Uniwersytecie Warszawskim lecz z różnych życiowych przyczyn nie ukończył tych studiów i zajął się twórczością artystyczną – malarstwem olejnym i równocześnie teorią sztuki. Profesjonalnie zajmuje się dekoracją wnętrz prowadząc własną firmę.

W dziedzinie malarskiej ma duże osiągnięcia udokumentowane licznymi wystawami w kraju i za granicą. Poczynając od 1983 roku brał udział w ponad 25 wystawach zbiorowych i indywidualnych, w tym w 10 zagranicznych.

Tadeusz Stolarzewski
Komisarz wystawy



Na pl. Konfederacji od kilku miesięcy stoi kamień – głaz upamiętniający ofiarę krwi i cierpienia dziesiątków tysięcy rodaków z Ziemi Lidskiej, poległych w ostatniej wojnie i zakatowanych na „nie-ludzkiej ziemi”. Fundatorem tej niezwykłej pamiątki jest Witold Krupowicz, który 11 lat był więźniem na Syberii. Ostatnio sumptem Urzędu Gminy wybudowano metalowy płotek. Jego projektantką jest Agnieszka Kaczmarszyk z Wydziału Architektury. Pan Krupowicz, codziennie doglądał postępu prac, prosił by p. Agnieszce bardzo podziękować za serce jakie wkładała w tę pracę. Prosił też by podobne podziękowania skierować pod adresem Wydziału Kultury, co niniejszym z radością czynimy. T.K.

Bielańskie kapliczki

- Pamiętam - wspomina siostra Aloiza z zakonu SS. Urszulanek Szarych - że przed II wojną światową figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem stała przed domem przy ulicy Królowej Jadwigi. Dom był wspaniale utrzymany i zadbane przez ówczesnych właścicieli. Matka Boska stała w kwitnących różach.

Po wojnie dom popadł w ruinę. Ogródek zdeptano, w pobliżu figury odbywały się piknie libacje więc okoliczni mieszkańcy zwrócili się do Siostr Urszulanek, które mieszkaly w domu przy ulicy Radeckiej 6, żeby przeniosły figurę do siebie.

- Zabrałyśmy, ale kilka lat temu musiałyśmy wyprowadzić się z domu - mówi s. Aloiza. - Od pięciu lat figura stoi przy nowym kościele p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy na Młocinach. Figura jest w dobrym stanie, nie była jeszcze konserwowana i odnawiana.

(mk)

PS Gdyby któryś z Czytelników wiedział coś więcej o figurze, prosimy o podzielenie się informacjami z Redakcją.



Ogłoszenia

Salon Gier Komputerowych

Ul. Żeromskiego 66/72

(naprzeciwko księgarni im K. Baczyńskiego)

CyBer-net

Zaprasza na:

- gry komputerowe w sieci
- szybkie łącze z internetem.

w godz.: pon.- pt. 13⁰⁰ - 22⁰⁰
sob.- nd. 11⁰⁰ - 22⁰⁰

POKÓJ z widną kuchnią II p. stary Żoliborz
zamienię na większe (chętnie zadłużone).
Tel. 839 22 86

Dieta i Kosmetyki Herbalife
834 - 48 - 45

Nasze Bielany

Informator Urzędu Gminy Warszawa-Bielany

Wydawca: Zarząd Gminy Warszawa-Bielany

Adres: 01-824 Warszawa, ul. Przybyszewskiego 70/72

Redakcja: 01-824 Warszawa

ul. Przybyszewskiego 70/72, p. 206

tel./fax 639 85 18, fax 663 08 60

Redaktor Naczelny: Tadeusz Karolak

Współpraca: Jerzy Falkowski, Agnieszka Sicińska-Matusiak